Nr. 200. Kraków, Niedziela 1 Września 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 .	14 .	7 .	2 . 50 .
W miejscu	20 .	10 .	5 .	1 . 80 .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 .	16 .	8 .	3 . — .

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. [illegible]

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„N. Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„N. Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hera) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skala... ego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins ; Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

W miejscu . . . 1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . 2 złr. 50 ct.

Rozwiązanie Rady powiatowej w Gorlicach ze stanowiska prawniczego.

Od dobrego znawcy ustaw i przepisów obowiązujących otrzymaliśmy rozprawkę o rozwiązaniu Rady powiatowej w Gorlicach. Rozprawka ta jest w istocie swej bardzo cennym pouczającym komentarzem paragrafów dotyczących i dla tego umieszczamy ją z zadowoleniem.

Rozwiązanie Rady powiatowej gorlickiej wzbudziło ogólne zajęcie, a dzienniki niektóre uległy konfiskacie za opisywanie i zastanawianie się nad tem zdarzeniem. Nie mogąc wiedzieć, w jaki sposób skonfiskowane artykuły zapatrywały się na tę sprawę, pozwalam sobie przedstawić ścisłe przedmiotowe uwagi, upoważniając szanowną redakcyę, aby zrobiła z nich użytek, jaki za stósowny uzna.

Namiestnik może rozwiązać Radę powiatową. Radzie służy rekurs do właściwego ministerstwa. Rekurs ten nie ma wstrzymującej mocy. Tak brzmi § 58 ustawy o reprezentacyi powiatowej. Ten przepis nadaje więc namiestnikowi prawo rozwiązania Rady powiatowej, według jego własnego swobodnego uznania, czyli mówiąc wyraźnie, kiedy mu się to spodoba.

Nie ma jednak w ustawie bliższego określenia, w jaki sposób to rozwiązanie zarządzonem być winno, czy ustnie czy pisemnie, ani też w jaki sposób Rada powiatowa o rozwiązaniu zawiadomioną być ma. Brak tych przepisów każe przypuszczać, że i ustne rozwiązanie Rady powiatowej jest możliwem, z czego znów wynika, że namiestnik zawiadamiając prezesa Rady powiatowej gorlickiej o jej rozwiązaniu prawa swego wcale nie przekroczył.

Ten dekret wchodzi natychmiast w wykonanie, ale Rada powiatowa mimo tego istnieje, właśnie dla tego, że ma prawo wniesienia rekursu przeciw jej rozwiązaniu. Ponieważ zaś ten rekurs może wnieść Rada powiatowa, która znów wszelkie postanowienia wydaje na posiedzeniach prawnie zwołanych, przeto sądzimy, że ta rozwiązana Rada powiatowa powinna być w terminie do wniesienia rekursu wyznaczonym przez swego prezesa na posiedzenie zwołaną i na tem posiedzeniu uchwalić, czy przeciw rozwiązaniu chce wnieść rekurs lub nie. Według tego pojmowania musi rozwiązana Rada powiatowa istnieć jeszcze tak długo, jak długo trwa termin do wniesienia rekursu i tylko w celu wniesienia tego rekursu, więc tylko dla własnej obrony, zatem z chwilą rozwiązania przestaje być reprezentacyą powiatu.

Jak długo trwa ów termin do wniesienia rekursu, tego ustawa nie określa i dla tego o terminie tym rozstrzygają ogólne przepisy, a w szczególności roz. z dnia 22 czerwca 1869 roku dz. u. p. Nr. 116, które termin do wniesienia rekursu przeciw orzeczeniom władzy krajowej na 4 tygodnie oznaczyło. Zresztą w reskrypcie rozwiązującym Radę powiatową musiał być ten termin podanym (§ 92 instrukcyi z 1855 roku dla urzędów powiatowych, która i władzę krajową obowiązuje).

Tak się przedstawia rzecz według § 58; ale w zastósowaniu prawa należy zbadać myśl i zamiar ustawodawczy, co znów możliwem jest tylko przez zestawienie i porównanie wszystkich pewnego przedmiotu dotyczących przepisów. Badając rzecz w ten sposób, spostrzeżemy, że § 58 mieści się w rozdziale o nadzorze nad reprezentacyą powiatową, że rozdział ten określa prawa rządu na wypadek, gdy reprezentacya powiatowa przekracza swój zakres działania (§ 50) gdy zaniedbuje lub odmawia dopełnienia obowiązków powiatu (§ 52), a na końcu dopiero mówi o rozwiązaniu Rady. Samo zestawienie tych sposobów wykonywania nadzoru dowodzi, że ustawodawca chce pewnego stopniowania, czyli że rozwiązanie Rady uważa za środek, który tylko wtedy zastósowanym być może, jeżeli inne, łagodniejsze nie pomogły.

Tak pojmując ustawę musimy rozwiązanie gorlickiej Rady powiatowej uważać za przedwczesne, właśnie dla tego, że środki w § 50 i 52 wskazane nie były jeszcze zastósowanemi, zatem nie mogły się okazać bezskutecznemi.

Powołany już § 58 nie obowiązuje namiestnika do podawania powodów rozwiązania, — mimo tego opierając się na § 92 instrukcyi dla urzędów powiatowych z 1855 roku sądzimy, że te powody powinny być podane, co też się i stało. Rozchodzi się tylko o to, czyli i o ile te powody są prawnie uzasadnione.

Temi powodami są właściwie czyny, jakich się Rada powiatowa dopuściła i swe rozwiązanie wywołała. O ile z dzienników wiadomo, czyny te były następujące: uchwała **Wydziału** powiatowego, postanawiająca wnieść zażalenie przeciw miejscowemu staroście z powodu wywierania nacisku na wyborców; odmówienie ze strony **Wydziału** podania faktów, na których się to zażalenie opierało; przyjęcie przez **Radę** powiatową owych **uchwał Wydziału** do wiadomości; wreszcie opróżnienie wielu krzeseł w Radzie powiatowej.

Zastanawiając się nad temi faktami, spostrzegamy przedewszystkiem, że właściwym winowajcą jest **Wydział** powiatowy, Rada zaś dokonane przez niego czyny przyjęła tylko do wiadomości i to jest jej jedyną i tak małą winą, iż zupełne jej odpuszczenie byłoby uzasadnionem. O ile zaś starostwo mniemało, że uchwała Wydziału powiatowego przekraczała jego zakres działania lub sprzeciwiała się ustawie, miało prawo i obowiązek wstrzymać wykonanie tej uchwały i przedłożyć władzy krajowej zapytanie, czy uchwała Wydziału może być wykonana lub nie (§ 52).

Ustawa więc podawała c. k. staroście sposób działania przeciw Wydziałowi powiatowemu. Przyznajemy, że korzystanie z tego przepisu było staroście utrudnionem przez to, iż owa uchwała skierowaną była przeciw jego osobie, więc wstrzymanie wykonania uchwały mogłoby być uważanem za chęć przeszkodzenia żądanemu przez Wydział dochodzeniu, mimo tego jednak nie było innego prawnego sposobu działania przeciw Wydziałowi, a nakazane ustawą zapytanie władzy krajowej chroniło starostę od wszelkiego posądzenia i ratowało go z drażliwego położenia. Jeżeli zaś istniały ustawą określone sposoby działania przeciw Wydziałowi, to oczywiście należało wystąpić przeciw temuż Wydziałowi, jako winnemu, nie zaś przeciwko Radzie powiatowej, która w tej sprawie żadnej nie wydała uchwały i za obce sobie winy pokutować nie powinna; — znowu więc rozwiązanie Rady powiatowej wydaje się nam przedwczesnem.

Inne pytanie atoli, czy Wydział powiatowy i Rada powiatowa uchwałami swemi rzeczywiście przekroczyły zakres swego działania i czy się sprzeciwiły ustawie?

Wydział powiatowy wnosi zażalenie na reprezentanta władzy rządowej z powodu jego czynności; czy ta czynność była urzędową czy prywatną, tego dla braku bliższego określenia faktów ocenić nie możemy, gdyż wywieranie nacisku na wyborców nigdzie nie jest zakazanem ale też i nie należy do czynności wyborczych, któremi starostwo zajmować się ma prawo i obowiązek. Wnoszenie zażaleń na organa rządowe, bez względu na ich stanowisko i przedmiot zażalenia, nie jest nigdzie nikomu zabronionem, więc nie jest zabronionem i Wydziałowi powiatowemu, który w uwolnieniu ludności od tego rodzaju nacisku może i powinien widzieć interes powiatu. Z praktyki wiadomo, że reprezentacye powiatowe uchwalały często podziękowanie dla starostw, że pokątne zabiegi, i obrzydzenie wzbudzające bezimienne donosy odnosiły skutek; czemuż więc Wydział powiatowy nie miałby się uważać za uprawnionego do wystąpienia z zażaleniem, jeżeli mu wolno wystąpić z uwielbieniem; czemużby nie był uprawnionym do działania jawnego, otwartego i honorowego, jeżeli działanie pokątne odnosi skutek. Zażalenie takie nie stanowi wcale wmięszania się w czynności wyborcze starostwom przekazane, zwłaszcza że jak to już wspomnieliśmy, wywieranie nacisku na wyborców do takich czynności nie należy, i dlatego też zażalenie to nie przekraczało zakresu działania i nie sprzeciwiało się ustawie.

Odmówienie podania faktów było sprzeciwieniem się ustawie, gdyż władze rządowe, w celu wykonania nadzoru, mogą żądać udzielenia sobie uchwał i potrzebnych wyjaśnień (§ 50), przeto Wydział obowiązanym był do ich przedłożenia, i od tego zarzutu nie wytłumaczy Wydziału jego oświadczenie, że te fakta przedstawi komisyi, o której zesłanie upraszał, gdyż właśnie starostwo uprawnionem jest do żądania wyjaśnień, więc jemu przedkładać je należy.

Przyjęcie przez Radę powiatową tych uchwał Wydziału swego było z jednej strony koniecznem, trudno bowiem żądać od Rady, aby swemu Wydziałowi dawała wotum nieufności; z drugiej strony jest tak obojętnem, iż nie mogło dać władzy rządowej żadnego powodu do wystąpienia przeciw Radzie, zresztą starostwo mogło wstrzymać wykonanie tej uchwały.

Opróżnienie krzeseł w Radzie powiatowej uzasadniało tylko potrzebę bezzwłocznego zarządzenia wyborów uzupełniających (§ 15), ale nie uzasadniało wystąpienia przeciwko Radzie, która zresztą musiała być w koniecznym komplecie, skoro mogła wydawać uchwały.

Rozbiór tej sprawy wzbudza w nas przekonanie, że Rada powiatowa nic nie zawiniła, ale Wydział powiatowy, i to jedynie tylko w tem, że odmówił starostwu wyjaśnień, z czego znów wynika, że rozwiązanie Rady powiatowej było przedwczesne i nieuzasadnione.

Nie wiadomo, czy Rada wniosła rekurs, lub nie, choćby go jednak wniosła, to nie obiecujemy mu pomyślnego skutku, bo sprawa zawisła od swobodnego uznania władz, na które wpływać będą względy polityczne. Orzeczenie ministerstwa będzie ostatecznem, i nawet zażalenie do trybunału administracyjnego nie będzie mogło być wniesionem dlatego, że trybunał ten nie ma kompetencyi do rozstrzygania zażaleń przeciw orzeczeniom na swobodnem uznaniu władzy opartym.

Z powodu rozwiązania czytelni czeskiej.

Minister Gautsch dał nowy dowód odwagi; nie powiodło mu się wprawdzie obkroić swobód akademickich w drodze ustawodawczej, bo reakcya nie liczy jeszcze dotąd w Radzie państwa niezbędnej liczby głosów, celem uświęcenia planów młodego a patryotycznego ministra, lecz radzi on sobie i bez nowych ustaw, rozwiązując czytelnie akademickie, których działalność zaczyna być zbyt śmiałą i można im zarzucić, że przekraczają granice statutu. Nasze czytelnie i stowarzyszenia akademickie doznały już w tym względzie opieki gabinetu, w którym tekę oświaty piastuje p. Gautsch, z tą tylko różnicą od postąpienia jego z czytelnią czeską, że czynu jego nie uważano za *casus belli*, a Galicya, lub raczej rządzące w niej stronnictwo, strusim przez naturę obdarzone żołądkiem, strawiło pigułki rządowe z mniejszą o wiele boleścią, niż to przychodzi dzisiaj Staroczechom w Pradze.

Za co rozwiązano czytelnię czeską w Pradze? Za **powód** podano wysłanie adresu i deputacyi do studentów francuskich, czem chciała młodzież dać wyraz uwielbienia dla praw wolności i swobody. To **mogło** dać powód, na który rząd wyczekiwał zapewne nie od paru tygodni dopiero. Czytelnia liczyła przeszło 1000 członków, z usposobienia wyłącznie prawie Młodoczechów, którymi opiekowali się w mniej lub więcej wyraźny sposób przywódcy postępowego stronnictwa czeskiego. Stronnictwo Riegera wyparte zostało powoli z przybytku czytelni a organa jego od dwóch lat nie podawały żadnej wzmianki o czynnościach czytelni czeskiej w Pradze. Ostatnie zwycięstwa Młodoczechów przy wyborach sejmowych podnieść także musiały naturalnie ducha ich sprzymierzeńców i przyjaciół pośród akademików: czuli oni, że kampanię wygrała strona, w której oni stali szeregach. Wiadomą zaś rzeczą, bo pokazano nam to niedawno w Peszcie, jaką niebezpieczną dla rządu i stronnictw przeciwnych bronią stać się może młodzież akademicka w ręku partyi opozycyjnej. Nie da się zaprzeczyć, że gabinet Taaffego z niepokojem śledzić musi za zmianą opinii publicznej, jaka wyrabiać się zaczyna w Czechach, zwłaszcza od ostatnich wyborów sejmowych; więcej niż pewną jest rzeczą, że w nowym Sejmie przyjdzie do omawiania kwestyj zasadniczych, jak n. p. wysłania adresu do tronu, a w tym wypadku współudział młodzieży, jako korporacyi akademickiej mógłby ważną odegrać rolę, wpływając na ogół, rozgrzewając umysły i t. p. Czy rząd rozwiązaniem czytelni chciał temu przeszkodzić, o tem wyrokować trudno, lecz przyznać trzeba, że młodoczeskie stronnictwo przez to rozporządzenie rządu odcięte zostało od części swej armii rezerwowej, którą w niebezpiecznej chwili można wciągnąć w szeregi.

Faktem jest zresztą, że rząd mógł był i **nie korzystać** ze sposobności i **nie** rozwiązywać czytelni z powodów, które sobie obecnie upatrzył, bo ani idea wolności, której wyrazy mieści adres, ani stosunki polityczne między Austryą a Francyą nie są dziś tego rodzaju, aby rząd **musiał** był z całą stanowczością zastósować w **ten** sposób ustawę do czytelni czeskiej, aby ją aż **rozwiązać**. Mogło było wystarczyć upomnienie, jak wystarczyło niejednokrotnie, a choć **odmówić** rządowi prawa do korzystania z ustaw w danej chwili trudno, to jednak okoliczności, wśród których z tych praw korzystał, są wielce znaczące.

Jeżeli jednak sądzono, że rozwiązanie czytelni będzie na rękę Staroczechom, to przeliczono się srodze. Dzisiaj zmuszeni są oni chronić się nawet cienia podejrzeń, jakoby lekceważyli poczucie wolności, konstytucyi i t. p. Lubo więc młodzież więcej lgnie do ich politycznych nieprzyjaciół, potrzeba jednak bronić wolności akademickiej **dla zasady**, a rozprawa ze stronnictwem Gregra i Vassatyego o to, kto winien temu rozwiązaniu czytelni, odbyć się może swoją drogą epizodycznie. Stąd poszło, że organa obu stronnictw wyrażają **zgodnie** ubolewanie z powodu postąpienia rządu, że dr. **Rieger** i **Engel** porozumieli się co do sposobu ratowania czytelni i przyrzekli swą pomoc akademikom, — a swoją drogą wre walka między dziennikami czeskiemi na temat „kto winien?"

Staroczeska *Politik* broni tedy najpierw czytelni ze stanowiska ustaw. „Nie zgadzamy się, — pisze ona — z tem pojęciem rzeczy, że adres czytelni akademickiej do studentów paryskich był aktem politycznym, że był czemś więcej, niż idealnem uświetnieniem idei wolności. Jeżeli rząd, a jest to już rzeczą zapatrywania, — przeciwnego był zdania, to naturalnie mógł **tylko** zastósować ustawę.

„Czyli przez to nie ściągnął na siebie złowrogiego odium, czy politycznie rozsądną było rzeczą pobudzać **właśnie teraz** namiętności narodowe, jest to naturalnie znowu inną kwestyą, z której rząd sam sobie zdać musi rachunek. Wielorakie doświadczenia uczą, że ścisłe i dosłowne stosowanie w Austryi ustaw nie zawsze okazuje się praktycznem i że nieraz trzeba sobie zadać trudu, aby ustawy te interpretować w duchu wielce różnych od siebie narodowości.

„Jeżeli młodzież unosi się dla idei wolności, to **nie jest to wcale polityczną demonstracyą**; jeżeli marzy o prawach człowieka, jest to hołd, który ona składa postępowi ludzkości. Pojęcia o tem, co jest polityczną demonstracyą, zmieniały się zawsze względnie do miejsca i czasu. Był czas, że długa broda i włoski kapelusz uchodziły już za dowód wrogiego dla państwa usposobienia. Skąd mają się wziąć później **mężowie**, jeśli entuzyazm dla wolności okłada się karami w dwudziestoletnim młodzieńcu".

W podobny sposób przemawia także *Hlas Naroda*.

Natomiast *Nar. Listy* pierwsze wystąpiły z zarzutem, że rozwiązanie czytelni jest owocem 10-letniego biernego zachowania się Staroczechów i ich polityki następstw, na co znowu *Politik*

ROMANS PANNY HENRYKI.

Opowiedziała

NAGODA.

Panna Henryka, siedząc przy otwartem oknie małego parterowego domku, rzucała niespokojne spojrzenia w głąb pustej, blaskiem zachodzącego słońca zalanej uliczki.

— Nie przyjdzie już chyba dzisiaj? Co mu się stać mogło? — mruczała niewyraźnie, a ręce jej, trzymając drutową robotę, ze zdwojoną szybkością poruszały błyszczącemi igłami i niebieska bawełna, owinięta około wyschłego palca, zamieniała się w szereg równych, jednostajnych oczek.

Na oknie stał pożółkły od starości koszyk na robotę, a duży popielaty kot wygrzewał się do słońca, patrząc obojętnie wpół przymkniętemi oczyma na siatkę, którą pracowity pająk zasnuwał od otwartego okna do ciernistych gałązek róży, rozpiętej na ścianie.

Niewielki, ale starannie pielęgnowany ogródek, otoczony zielonemi sztachetami, oddzielał dom od pustej, licho brukowanej uliczki; głęboka cisza panowała dokoła, to też krok każdego z nielicznych przechodniów słychać było wyraźnie już z oddali — a panna Henryka za każdym razem natychmiast wytężała w tę stronę wzrok swój osłabiony, zmęczony może wylanemi w życiu łzami, a może tylko drutową robotą.

Pokoik, w którym siedziała, miał pozór schludny i wesoły: sprzęty niewykwintne, ale czyste i poustawiane z pełną ładu symetryą; stół nakryty świeżą serwetą, na nim dwie złocone filiżanki, imbryczek od kawy i parę rumianych grzanek i bułeczek w drucianym koszyczku. A co najważniejsza, ten szeroki kawał nieba widny przez okno i tych parę grządek, zasianych różnobarwnemi kwiatami, które ku wieczorowi przejmują ochłodzone już powietrze balsamiczną wonią: ileż oczu olśnionych rażącą białością połyskujących w słońcu kamienic wygląda z utęsknieniem takiej zielonej oazy, ileż serc znużonych nieustanną walką o kawałek chleba i o własny kącik na tym świecie, uciekłoby z rozkoszą do tego cichego, jasnego domku, w którym samowładnie króluje panna Henryka!...

Dobrze jej tu być musi... gdyby tylko nie ta przerażająca pustka i cisza panująca dokoła... gdyby choć zabłąkana nuta pieśni dziewczęcej, gdyby echo dziecinnego śmiechu!... Widok kobiety, tak samotnej, choćby otoczonej dostatkiem, choćby miała ręce niezgrubiałe od ciężkiej pracy, choćby siwe jej włosy okalały twarz czerstwą i dobrodusznie uśmiechniętą, będzie robić zawsze smutne wrażenie.

Panna Henryka może nie czuła tego: miała dzień podzielony tak dobrze między nabożeństwo, ogródek i drutową robotę, że na tęsknoty, na smutne myśli nie pozostawało już czasu. Zimą tylko, długie wieczory, których dla osłabionego wzroku nie mogła zapełnić robotą ani czytaniem *Kuryerka*, te jednostajne, ciche godziny, wydzwaniane chrypliwie przez stary zegar, dawały się jej niegdyś we znaki — dziś już nie, o bynajmniej!

Od trzech lat już, codziennie z uderzeniem godziny szóstej dawały się słyszeć w sieni kroki i stukania laską, i zanim przybywający gość miał czas położyć rękę na klamce, już drzwi szeroko otwierały się przed nim, już słychać było wołanie p. Henryki:

— Kasiu, Kasiu! a spieszże się z tą kawą, pan Karol już przyszedł.

Zasiadali oboje przy stole i pijąc kawę rozmawiali. Tematu nigdy im nie brakło: p. Karol był emerytowanym urzędnikiem sądowym, żył na szerokim świecie, miał więc zawsze coś ciekawego do opowiadania. Pannę Henrykę zajmowało wszystko: i polityka, i drobne wypadki z dawnego życia biurowego, i sąsiadka pana Karola, która kaszlem swoim przeszkadzała mu spać po nocach. Nawet kamienica, stawiana na miejscu spalonego magazynu, naprzeciw okien pana Karola, dawała jej pole do wielu pytań i uwag: Czy prędko będzie skończona? a dlaczego ma tak mało frontowych okien? a czy też mieszkania w niej będą drogie?

O przeszłości nie mówili nigdy; panna Henryka starannie unikała tego przedmiotu, chociaż p. Karol znał ją, gdy jeszcze była młodą i... ładną — ładną.... no tak, przynajmniej.... niebrzydką. Panna Henryka nie miała żadnej pod tym względem zarozumiałości, ale przecież znała tyle kobiet brzydszych od siebie, które kochane i kochające przechodziły przez życie ścieżką opromienioną najczystszemi blaskami szczęścia, wśród obowiązków rodzinnych tak słodko uśmiechających się każdej kobiecie, która ich pozbawiona, dla siebie samej tylko pracować, o sobie samej tylko pamiętać musi.

Dlaczego w jej życiu zabrakło tego wszystkiego?

Wszystkiego?... nie — nigdy nie wypowiedziała takiej skargi, miała i ona w życiu jedno jasne wspomnienie, które starczyło, ażeby opromienić wszystkie szare, bezbarwne dni.

Była wtenczas ubogą sierotą „na łasce" u krewnych, na pół nauczycielką czy towarzyszką młodszej, ledwie dorastającej kuzynki, na pół szafarką... Pan Karol przychodził często, wszystkie prawie godziny wolne od urzędowych zatrudnień spędzał w domu państwa Pawłów, grając w szachy z samym panem, czytując pani zagraniczne dzienniki, których aż dwa abonowała, z pannami gospodarując po całym domu, sadząc i podlewając kwiaty w ogrodzie, ze swobodą, na którą pozwalały małomiasteczkowe stosunki.

Powoli ogród i kwiaty wzięły górę nad innemi zajęciami; lato było tak piękne, panienki siadywały z robótkami na ławce pod kasztanem, p. Karol tymczasem układał bukiety, przeznaczone do salonu lub na biórko p. Pawła, a gdy napotkał jakiś kwiat szczególnie piękny, odkładał go na bok i potem dwa maleńkie, ale z wielkim wdziękiem ułożone bukieciki podawał swoim towarzyszkom, przyczem czerwienili się wszystko troje, — Henryka dlatego, bo jej serce uderzało tak silnie, że je prawie uchem słyszała; Karol, bo był przez kolegów swoich nazwany poetą i marzycielem i na akt ofiarowania jednego kwiatka musiał nieraz zbierać całą swoją odwagę, a potem przez parę dni nosił się w duszy ze wspomnieniem tego spojrzenia, którem mu za dar płacono.

Kamilka rumieniła się także — dlatego chyba, że miała lat szesnaście i cerę centofolii i czytała cichaczem pierwszy romans, w którym bohaterka ofiarowany sobie bukiet oberwała listek po listku i zdeptała potem w oczach tego, który go ofiarował.

Pewnego dnia, w jakiś chmurny świąteczny poranek i jej ofiarowaną różę spotkał los podobny. „O co się pani gniewa na kwiaty?" — zapytał wtenczas półgłosem Karol i od dnia tego nigdy już bukietów nie dawał dziewczętom.

Może nie wiedział, że w ciasnej komódce, jedynym własnym kąciku, jaki Henryka miała na świecie, spoczywały na miękkiej wacie w pudełku wszystkie zeschłe i pożółkłe bukieciki, wiązane i dobierane tak troskliwie jego ręką...

Życie Henryki miało w owym czasie bardzo wiele stron smutnych i ciężkich, ale gdy czytała gorące współczucie w spojrzeniu Karola, gdy odchodząc, długiem ściśnieniem ręki zdawał się jej dodawać odwagi, zapominała o wszystkich drobnych, ale bolesnych ukłuciach, których w domu nie skąpił jej nikt prócz Kamili.

Nie spowiadała mu się nigdy ze swoich smutków, wszakże rozumiał ją i bez tego i nieraz nie wspominając wprost o niej, umiał na jej szarą dolę rzucać jakieś jaśniejsze blaski, wskazywać jej wyższe, piękniejsze strony życia, którym uroku odebrać nie mogła nawet niechęć skąpej i skwaszonej wujenki, nawet złość sług oburzonych, że „panna klucze przy sobie trzyma i wszystkiego żałuje, jakby ze swego..."

Kamilka przysłuchiwała się zawsze tym rozmowom, nie mięszając się prawie do nich, zajęta swoją robótką; obecność jej nie krępowała ich wcale — było to jeszcze takie dziecko!

Przeszło lato całe, — pewnego dnia wyczytano w gazetach o przeniesieniu pana Karola Rawskiego z Berezowicy do Sokala. Państwo Pawłowie posłyszawszy o tem, poczęli głośno ubolewać nad stratą tak miłego towarzysza, Henryka wzięła ze stołu gazetę i wyszła z nią do drugiego pokoju, Kamilka głaskała dalej czarną głowę swojego wyżła i pochylona nad nim może nie słyszała, co mówiono.

W kilka godzin potem zjawił się sam p. Karol; był zmięszany, słowa mu się plątały i urywały. Miał tak wiele jeszcze interesów do załatwienia, że musiał się pożegnać natychmiast. Najpierw przystąpił do Henryki: „Dziękuję, że pani była zawsze tak dobrą dla mnie!" — rzekł stłumionym głosem i popatrzył jej w oczy długiem, wilgotnem spojrzeniem... Henryka miała oczy suche; kobiety płaczą dopiero po pożegnaniu.

Państwo Pawłowie uściskali go jak syna, Kamilce podał rękę z krótkiem: „żegnam panią!" — i pojechał. — —

Wiele lat upłynęło od tej chwili, ale panna Henryka do dziś jeszcze pamięta bolesne ściśnienie serca, jakiego wtenczas doznała; może wspomnienie to było tak trwałem dlatego właśnie, że nie miało „dalszego ciągu", że cały romans jej życia zawierał tylko ten jeden rozdział — podczas gdy inne kobiety przewracają tak szybko kartka po kartce w tej książce serdecznej, że nim

wygotowała redakcyi wrogiego dziennika cały „rejestr grzechów" i jest wszelka nadzieja, że miła ta pogadanka potrwa jeszcze czas dłuższy.

Niemieckie t. zw. „liberalne" dzienniki, jak *N. fr. Pr.* i brukowi jej sprzymierzeńcy, nie mogą pokrzywić w sobie oburzenia, że Czesi śmią teraz występować z pretensyami do rządu, gdy się o ich czytelnię rozchodzi, a cieszyli się z zamknięcia niemieckich. Ba! między temi czytelniami jest pewna różnica. Gdyby czytelnię czeską podejrzywano o kokietowanie z zagranicą tak, jak to można było burszowskim stowarzyszeniom zarzucić za umizgi do Germanii, byłby rząd zapewne wcześniej ją zamknął i nie czekał do dzisiaj.

Przewyższył jednak w złośliwych domysłach całą prasę wiedeńską węgierski *Pest. Ll.*, który z obawą zawsze spogląda na los, jaki spotyka Niemców w drugiej połowie monarchii, a widmo Słowian trapi go dniem i nocą. Z „wrogiej dla państwa" działalności czytelni czeskiej, wysnuwa *Pest. Ll.* daleko idące wnioski o całem wyższem i średniem szkolnictwie w Austryi. — „Jak jest w Wiedniu, tak też i na innych uniwersytetach w Austryi, — pisze półurzędowy organ madiarski, — przemilczając już zupełnie o szkołach średnich, które wręcz marnieją(!) pod wpływem nauczycieli, znajdujących swój boczny zarobek ba nawet główne zajęcie, w pobudzaniu do fanatycznej nienawiści ras i klas ludności! Jakiż to musi być poziom wykształcenia tej młodzieży, która z takiem zwątpieniem i łatwością ulega agitacyi najniższej sorty?"

Faktyczny stan rzeczy, — wracając do czytelni samej, — obecnie jest taki, że z powodu jej rozwiązania majątek jej przechodzi na gminę Pragi, która jednak zwróci go bez najmniejszej wątpliwości bądź w razie reaktywowania czytelni, bądź w razie, gdyby w miejsce rozwiązanej założono czytelnię nową. Donoszą z Pragi, że na razie podać ma młodzież do namiestnika o zatwierdzenie statutu dla nowego stowarzyszenia akademickiego, któreby zastąpić miało dawną czytelnię.

Niemcy wobec Francyi i Rosyi.

Jakby na powitanie cara, który w tych dniach ma przecież przybyć do Niemiec z wizytą do cesarza Wilhelma, umieściła berlińska *Post* artykuł pod napisem: „Zewnętrzna polityka Włoch i szkoła Cavoura", rozwodzący się nad sytuacyą w Europie, a szczególnie nad stosunkiem Niemiec do Francyi i Rosyi. Dziennik *Post* miewa wskazówki ze sfer rządowych, dla tego artykuł wspomniany zasługuje na powtórzenie. Opiewa on, jak następuje:

„Wiadomo, że wielki mąż stanu, który najwięcej się przyczynił do dzieła stworzenia Włoch, zostawił po sobie szkołę polityków. Jest-to faktem dawno stwierdzonym, że uczniowie niektórych myśli swego mistrza trzymają się niewolniczo, nie pojmując ducha, z którego owe myśli płynęły. Być może, że Cavour, jako szlachcic sabaudzki miał sympatye, wynikające z powinowactwa krwi i wychowania; stoli polityczna przyjaźń jego, względem Francyi pochodziła z innych przyczyn. Główną przyczyną było to, że w ówczesnej Europie ówczesna Sardynia nie mogła znaleźć żadnego innego przyjaciela, aby przy jego pomocy wziąć się do niezmiernie trudnego dzieła, które już od czasów Macchiavela zaprzątało głowy patryotów włoskich, t. j. do wypędzenia cudzoziemców.

Wiadomo, co było dalej, wiadomo także, jak wcale niebezinteresownie Francya udzieliła pomocy i nie tylko kazała się wynagrodzić, ale wstrzymała całe dzieło wśród samego rozwoju. W tem umarł Cavour, a następcy jego dokonali dzieła bez pomocy Francyi. Prusy z Niemcami przysporzyły Włochom prowincyę Wenecyę, a później najważniejszą zdobycz: stolicę Rzym. Mimo to zwolennicy szkoły Cavoura z małemi wyjątkami dotąd pozostali przyjaciołmi Francyi, to znaczy, że ci mężowie polityczni dotąd nie przestają upatrywać zbawienia Włoch w przymierzu z Francyą. Do tego mogą oni mieć nie jeden ważny powód, ale najważniejszym jest to, iż trwała niechęć między Włochami a Francyą wydaje się im nienaturalną, a może zbyt ciężką na siły Włoch, dla których nie są pewni trwałej przyjaźni i pomocy ze strony mocarstw północnych.

Ale to myśli, którymi dziś nie potrzebujemy się dłużej zaprzątywać. Wszelka prawdziwa polityka powinna przedewszystkiem dogadzać najbliższym wymaganiom i potrzebom. Taką najbliższą potrzebą polityki włoskiej jest zrobić trafny wybór, po której stronie dzisiejszych wrogich sobie obozów w Europie mają Włochy walczyć bo neutralnemi pozostać nie mogą. Bez przymierza z mocarstwami północnemi byłyby zmuszone przez Francyę do udziału w walce z temi mocarstwami. Również niepodobieństwem jest oddalać wybór aż do ostatniej chwili, bez ściągnięcia na siebie podejrzeń i wrogiego zachowania się obu obozów. Dlatego Włochy zrobiły wcześnie wybór a nawet członkowie opozycyjnej Consorteryi przyznają chętnie, że wybór jest trafny.

Atoli nie można się dziwić, jeżeli w głowie roztropnego Włocha, kierującego się życzliwością do Francyi i silącego się na wyszukanie warunków szczerej przyjaźni między Włochami a Francyą, powstanie w logicznem następstwie pytanie: jakby załagodzić teraźniejsze przeciwieństwa między mocarstwami w Europie? Z takich pobudek dawny minister w gabinecie Cavoura, senator S. Jacini ogłosił broszurę pod napisem: *Pensieri sulla politica italiana.*

Autor wychodzi z tego założenia, że przyłączenie się Włoch do mocarstw środkowej Europy miało swoje ważne powody, że wystąpienie z tego związku jest zupełnie wykluczone, że wojna z Francyą i Rosyą, choćby nawet zwycięzka dla potrójnego przymierza, Włochom może przynieść bardzo skromne korzyści, podczas gdy klęska potrójnego przymierza wywołałaby w skutkach swoich rozbicie jedności włoskiej. Zważywszy te okoliczności, autor stara się zbadać środki, jakiemi dałoby się uniknąć starcia przeciwieństw europejskich.

Według jego zapatrywania nieuniknioną jest tylko wojna między Niemcami i Francyą, ale wojna między Austryą a Rosyą da się uniknąć. A ponieważ potrójne przymierze według powszechnego mniemania przystąpi do wspólnej akcyi od strony zachodniej tylko w razie zaczepienia z obu stron, przeto — jak mniema Jacini — wielkie przeciwieństwo w Europie dałoby się usunąć i wojnę ograniczyć tylko na pojedynek między Niemcami a Francyą. Jeżeli rzecz tak się ma, to mocarstwa neutralne mogłyby przeszkodzić zniweczeniu czy to potężnej Francyi, czy potężnych Niemiec w miarę tego, jaki byłby wynik wojny.

Bardzo wdzięczni jesteśmy — pisze od siebie *Post* — za tę życzliwość, ale życzliwy polityk włoski wcale nie ma bystrości politycznej. Naprężenie europejskie nie jest takie, by się nie dało usunąć z powodu przeciwieństwa między Niemcami a Francyą. Gdyby dziś nie było Rosyi, to Francuzi już dawno pojednaliby się z Niemcami. Francuzi nie chcą sami stawać do walki z Niemcami, nie dlatego, jakoby wątpili w szczęście, ale dlatego że niebezpieczeństwo słusznie uważają za zbyt wielkie w porównaniu do możliwej korzyści. Gdyby Francuzi wiedzieli, że sami stoją wobec Niemiec, to namyśliliby się szybko i rozważyli, jak wielkim jest świat, jak wielkiemi są korzyści, które Francya już ma w ręku, jak wielka byłaby szkoda, gdyby swojem wrogiem postępowaniem zmusiła Niemcy do użyczania pomocy wszystkim jej wrogom. Ale ponieważ Francya liczy na związek z Rosyą, przeto ma nadzieję zniszczyć Niemcy i odzyskać swobodną rękę w świecie sobie dostępnym. Tu tkwi złe ziarno niebezpieczeństwa europejskiego, i tu jedynie Francya ma tysiące spraw, w których przyjaźń Niemiec może być jej pożyteczną; przeciwnie Rosya nie pragnie żadnych przyjaciół, nie chce nikomu być dłużną, bo mniema, że swoje przeznaczenie dziejowe może sama wykonać. Przyjmuje ona pomoc taką, jak francuska, bo Francya, według rosyjskiego mniemania — nie żąda żadnej wzajemności.

Niemcy i Francya mogłyby się pojednać, gdyby Francya pojęła swoją naturalną rolę w świecie. Rosya i Niemcy były długo sprzymierzonemi, mianowicie tak długo, jak długo Rosya mogła w Niemczech upatrywać dogodne dla siebie narzędzie. Równych sojuszników Rosya nie potrzebuje i mieć ich nie chce. Jej plany są bowiem zbyt wielkie i założone na daleką metę. Powtarzamy, że Francya pojednałaby się z nami, gdyby straciła pomoc rosyjską. Ale Rosya nie pojednałaby się z nami nawet wtedy, gdyby Francya zapadła się pod ziemię. Przez Rosyę rozumiemy tu t. zw. stronnictwo panslawistyczne, które jest potężniejszą siłą w polityce rosyjskiej, — a ten panslawizm jest taką siłą nie skutkiem wewnętrznej dzielności swojej, lecz skutkiem nienaturalnego ustroju całego państwa.

Senator Jacini wcale nie zna rzeczywistości spraw europejskich. Gdyby bystrzej myślał, znalazłby dla swego pragnienia, by wojny uniknąć, inny środek; oto mógłby zalecać, aby polityce rosyjskiej przez porozumienie się mocarstw lądowych Europy zachodniej (a więc z wyłączeniem Anglii) zostawić wolną drogę do Azyi i na półwysep bałkański. Taką propozycyę mógłby oprzeć na twierdzeniu, że wielkie zdobycze zmieniłyby istotę państwa rosyjskiego i usunęłyby niebezpieczeństwo groźne dla Europy zachodniej. Jest to droga, na którą trudno będzie sprowadzić więcej, niż jedno państwo, ale można się nad nią zastanawiać. Zlokalizowanie przeciwieństw europejskich do walki o Wogezy jest chimerą.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Kijów, 27 sierpnia.

(V) W ostatnich dniach doznaliśmy kilku tak ważnych niespodzianek o wybitnej barwie politycznej, że pospieszam zakomunikować wam nowości niestety nie wesołe. Onegdaj rozkaz carski przyniósł nam uwolnienie generał-gubernatora Radeckiego z posady dowodzącego wojskami kijowskiego generał-gubernatorstwa. Radecki mianowany został członkiem senatu, jest to godność uważana za przejście w stały stan spoczynku. Dymisya Radeckiego przypadła jednocześnie z jubileuszem jego 50-letniej służby oficerskiej, żadnej przy niej nie dołączono oznaki honorowej ani listu carskiego. Smutne to podziękowanie, złożone przez władcę bohaterowi z pod Szybki i na Kaukazie, za półwiekową dzielną i uczciwą służbę. Radecki, jeden z najzdolniejszych generałów rosyjskich, nie cieszył się nigdy łaską carów. Prawdziwy rosyjski patryota, w pojęciach bardzo liberalny, był w ciągłych zatargach z przedstawicielami obecnego systemu. Z Loris-Melikowem, Milutynem i b. ministrem skarbu pozostawał w serdecznym przyjacielskim stosunku i był nawet proponowany na ministra wojny. W wojsku Radecki ceniony był nietylko za swe zdolności, lecz jednocześnie za swą bezgraniczną prawość, która nie znała ani narodowości, ni wyznań, ni protekcyi, widziała tylko ludzi spełniających swój obowiązek. Niełaska carska dziwnie odbiła od tonu gazet rosyjskich, które bez wyjątku wszystkie w dniu jubileuszu pomieściły nader sympatyczne artykuły poświęcone „temu uczciwemu człowiekowi". Dla nas Polaków strata Radeckiego, jako głównodowodzącego w kresowych guberniach, jest dotkliwą. Dzisiejsze depesze przyniosły nam niewyraźną wiadomość, że zastępcą Radeckiego mianowany został dyrektor mikołajewskiej akademii wojennej generał-adjutant Dragomirow; jednocześnie bowiem doniesiono o zamianowaniu gienerał-gubernatorem kijowskim młodego karyerowicza Ignatiewa, który widocznie musiał poczynić ładne przyrzeczenia w Petersburgu, skoro w przeciągu kilku miesięcy z gubernatora irkuckiego zamianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, został przeznaczony na tak wybitne stanowisko. Niewiadomo więc, jak rozumieć nominacyę Ignatiewa, czy jako specyalnie administracyjną? Gazety miejscowe zachowują o tym fakcie dyskretne milczenie.

Wczoraj tutejsza polska kolonia została przerażona aresztowaniem 15 studentów uniwersytetu, z których 13 Polaków. W gronie aresztowanych znajduje się jeden poddany austryacki niejaki Zaremba, prawnik. Aresztowanie to jest w związku z uwięzieniem znacznej, bo przeszło 40 osób liczącej partyi w Charkowie, również głównie Polaków.

Przebąkują, że natrafiono na ślad spisku antirosyjskiego; choć wiem z pewnego źródła, że przy rewizyach nic podejrzanego nie znaleziono. Popłoch między studentami ogromny, władza policyjna zachowuje zupełne milczenie, a z uwięzionymi nawet rodzicom widzieć się nie pozwalają. Obawiają się większych aresztowań po przybyciu studentów, którzy dopiero zaczynają się zjeżdżać. Wyszło obecnie rozporządzenie żandarmeryi, nakazujące rewizyę rzeczy każdego przybywającego do miasta studenta. Mamy nadzieję, że nasza młodzież będzie się mieć na baczności i nie da powodu do naigrawania się gadzinowej prasy rosyjskiej nad niegodziwością Polaków. Po dowiedzeniu się bliższych szczegółów niezwłocznie was o tem zawiadomię.

Zatarg serbsko-bułgarski.

Nadmieniliśmy już kilkakrotnie o przesadzie w doniesieniach, pochodzących ze źródła serbskiego lub panslawistycznego, a głoszących olbrzymie uzbrojenia w Bułgaryi, jakby w przewidywaniu bliskiej wojny ze Serbią. Podobne wieści zastraszające głoszą z drugiej strony dzienniki bułgarskie o uzbrojeniach w Serbii z powodu powołania pod broń wszystkich rezerwowych żołnierzy.

Serbski minister spraw wewnętrznych Tauszanovics uważał przeto za konieczne rozesłać komunikat, w celu uspokojenia w samej Serbii tych, którzy z tego powołania pod broń wysnuwali wniosek, że się zanosi na wojnę z Bułgaryą, a pamiętających dobrze o klęsce, jaką Serbii Bułgarowie zadali. Otóż dla dodania otuchy Serbom, nieufającym we własne siły, niektóre dzienniki zaczęły ogłaszać, że w Bułgaryi jest nieład, że stan skarbu jest rozpaczliwy, że ludność niezadowolona, że armia bez dostatecznego zapasu broni i amunicyi i t. p. Takie wieści były w widocznej sprzeczności z równocześnie głoszącemi gorączkową w Bułgaryi pracę nad uzbrojeniem twierdz, nad zaopatrzeniem składów wojskowych w olbrzymie zapasy broni i amunicyi i t. p.

Na takie wieści odpowiedziano ze strony bułgarskiej przez *Biuro Reutera*, a po części przez korespondencye do *Pol. Corr.* i do *Fremdenblattu*, jak następuje:

„Serbscy mężowie stanu nie mogą na seryo sądzić, by Bułgarya miała na myśli wojnę, gdyż zarówno całe jej zachowanie się w ostatnich czasach, jak niemniej sytuacya obecna polityki europejskiej wcale na coś podobnego nie wskazują. Tem dziwniejszem przeto jest systematyczne wyliczanie wszelkich zamówień broni i amunicyi, czynionych przez rząd bułgarski, jakie od pewnego czasu daje się spostrzegać w urzędowej prasie serbskiej. Wygląda to na tendencyjne podniecanie nieufności przeciwko Bułgaryi. Nadto nie należy pominąć milczeniem pojawiających się od dłuższego czasu w tejże prasie nienawiścią tchnących artykułów, wymierzonych przeciw Bułgaryi i księciu Ferdynandowi. W ten sposób urzędnicy belgradzcy idą ręka w rękę z agitatorami panslawistycznymi i podniecają wzajemną nieufność i niedowierzanie.

„Wręcz komiczne atoli wrażenie wywołała w Sofii wiadomość, iż agitatorowie panslawistyczni i bułgarscy emigranci przedstawiają w Serbii stan Bułgaryi jako wielce rozpaczliwy. Według nich handel tamtejszy i przemysł upada, w administracyi panuje anarchia, w armii dezorganizacya. Jaki cel mają podobne enuncyacye — odgadnąć nie trudno. W ten sposób zachęca się Serbów do zaczepnego działania wobec bezsilnego rzekomo przeciwnika. Jakkolwiek trudno przypuścić, by w Belgradzie lub gdziekolwiek indziej znaleźli się ludzie tak naiwni, aby uwierzyli w autentyczność owych wymysłów, jednakowoż nie zawadzi skonstatować przy tej sposobności, że nigdy jeszcze stan wewnętrznej Bułgaryi nie był tak pomyślnym, jak obecnie. Rząd spoczywa w rękach energicznych, które znakomicie administrują, we wszystkich sprawach publicznych panuje jak największy ład. Ludność, której dobrobyt ciągle się podnosi, jest zupełnie zadowoloną. Z dniem każdym wzmaga się popularność księcia Ferdynanda. Żniwa wyjątkowo dobrze wypadły w tym roku, tak iż dochód z dziesięcin, preliminowany w budżecie na dziesięć milionów franków, wyniesie około dwudziestu pięciu milionów.

„Co się tyczy armii bułgarskiej, to znajduje się ona we wzorowym stanie i rząd nie ustaje w swych staraniach około jej wydoskonalenia. W tym względzie dąży do zabezpieczenia się na wszelkie ewentualności w dalszej, czy bliższej przyszłości. Między innymi zamówiono 30.000 sztuk karabinów Berdana i 15 milionów nabojów celem zastąpienia ubytków, spowodowanych serbską kampanią".

W odpowiedzi na powyższe wyjaśnienia rozesłano z Belgradu ze źródła urzędowego następujący komunikat:

Urzędowa i półurzędowa prasa serbska nie tylko nie dopuściła się żadnej obrazy czy to osoby ks. Ferdynanda, czy rządu bułgarskiego, czy narodu, lecz przeciwnie właśnie w ostatnich czasach mówiła ze szczególnym naciskiem o solidarności narodów bałkańskich, wykazywała i udowadniała wspólność interesów. Jakiejś groźby o inwazyi na Bułgaryę nikt nie mógł usłyszeć z ust Serba. Wyjaśnienie, dotyczące zamówienia 10 mil. nabojów i 30 tys. karabinów dla uzupełnienia braków, przyjęto w tutejszych sferach rządowych z zadowoleniem ale równocześnie przyznano, że uzupełnianie armii bułgarskiej budzi niedowierzanie jedynie z tego powodu, że dotyczące zarządzenia odbywają się wśród dziwnego zachowywania się sfer bułgarskich".

Z tej polemiki widać, że stosunki wzajemne mimo wyjaśnień stają się przecież coraz więcej naprężonemi.

Sprawy szkolne.

(*Konferencya nauczycieli krakowskiego zamiejskiego okręgu dnia 26 i 27 sierpnia b. r.*)

Konferencya nauczycielska zamiejska rozpoczęła się 26 t. m. nabożeństwem w kościele OO. Franciszkanów, poczem zgromadzili się wszyscy uczestnicy konferencyi o 9 godz. rano w sali Muzeum techniczno przemysłowego. Przewodniczący konferencyi, inspektorów szkół krak. zam. okręgu p. Józef Spis zagaił posiedzenie przemową, w której wyłuszczył cel konferencyi, zagrzał nauczycielstwo do gorliwej pracy w nadchodzącym roku szkolnym, udzielił ogólnych spostrzeżeń, zebranych w ciągu ubiegłego roku co do pracy i zachowania się nauczycieli, wspomniał również o hojnej ofiarności Sejmu dla szkolnictwa i korzyściach, jakie przyniosła nauczycielstwu całego kraju nowa ustawa szkolna.

Zachęciwszy wreszcie zgromadzonych do pielęgnowania miłości ojczyzny w młodych pokoleniach, powołał na sekretarzy pp. Krzanowskiego Walerego i Staszla Macieja, których zgromadzenie przez aklamacyę zatwierdziło.

Następnie zarządził przewodniczący odczytanie rozporządzenia Rady szkol. kraj., dotyczące udzielania nauki języków i realiów w szkołach kilkuklasowych. Rozporządzenie to ma na celu usunięcie przeciążenia uczniów i uczennic. Celem zaś dokładnego zastanowienia się i przedyskutowania tego rozporządzenia, jak niemniej tematów wyznaczonych na konferencye zarządził przewodniczący, aby całe zgromadzenie podzieliło się na sekcye.

Po wyborze sekcyi, zalecił tymże, aby posiedzenia swe odbywały w salach naukowych męskiego seminaryum nauczycielskiego.

Z pórządku dziennego przystąpiono do wyboru reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej zam. i powołano na skrutatorów pp. Ignacego Szulca i Gustawa Lisowskiego.

Po oddaniu przez zgromadzonych swych głosów kartkami, zalecił przewodniczący, by sekcye zabrały się co rychlej do swych obrad.

Drugie popołudniowe posiedzenie konferencyi rozpoczęło się o 3 godzinie. Imieniem komisyi skrutacyjnej odczytał p. Gustaw Lisowski wynik głosowania, według którego żaden z wybieranych nauczycieli na reprezentanta zawodu nauczycielskiego nie otrzymał absolutnej większości głosów.

Postawiwszy dopełnienie ponownego wyboru na koniec drugiego posiedzenia, zarządził prze-

---

dojdą do kartki ostatniej, już im początek zobojętniał, zbladł i rozwiał się gdzieś, porwany tchnieniem tylu nowych wrażeń.

Piękna Kamilka należała właśnie do tych uprzywilejowanych kobiet: oczy każdego mężczyzny zwracały się na nią z uwielbieniem, usta nie umiały przemawiać do uroczej, bogatej jedynaczki inaczej jak wyrazami hołdu, lub przynajmniej pochlebstwa.

Henryka patrzyła na te podboje młodszej kuzynki bez cienia goryczy, nawet bez owego upokorzenia miłości własnej, jakiego kobiety mniej młode, ładne i strojne zwykły doznawać wobec świetniejszych, szczęśliwszych towarzyszek — wszakże i ona była kochaną... raz — czyż to nie dosyć?...

Po upływie lat kilku jakiś daleki wuj Henryki przypomniał sobie o niej i umierając zapisał jej domek z ogródkiem i parę tysięcy reńskich, które ubogiej sierocie wydały się książęcą fortuną i skrzydła niezależności przypięły jej do ramion, obciążonych dotąd tyloma obowiązkami. Zamieszkała sama; była już skończoną kobietą i gdy raz pierwszy weszła w progi swego własnego domu, oczy jej napotkały w wiszącem na ścianie zwierciadle twarz bladą i szczupłą, okoloną gładkiem pasmem ciemnych włosów, przetkanem już kilkoma srebrnemi nitkami.

Mimowoli przyszło jej wtenczas na myśl, że kobieta, która z taką twarzą i takiemi srebrnemi nitkami na skroni przestępuje samotna próg swego domu, już w nim samotną pozostanie na zawsze. — Dlaczego los nie pospieszył się trochę?...

Długiemi godzinami siadywała w otwartem oknie i wyobrażała sobie, jakby to było, gdyby dziedzictwo to spadło na nią przed dziesięciu laty; wtedy, gdy umiała jeszcze śmiać się i śpiewać, a pan Karol był bezpłatnym praktykantem sądowym i zmuszony się z nią pożegnać, patrzył na nią tak długo pełnemi łez oczyma!...

Co też powiedziałaby mu wtenczas? jakby to było?...

W myśli jej powstawały takie jasne obrazy. Z najdrobniejszemi szczegółami roztaczało się przed nią życie takie, jakie mogło było stać się jej udziałem, gdyby nie tych dziesięć lat czasu, które przecież spłynęły tak szybko, gdyby nie parę zmarszczek i kilka siwych włosów.

W sercu jej te lata nie przyniosły zmiany żadnej.

I teraz jeszcze czuła, z jaką radością witałaby Karola powracającego do domu po pracy, jak krzątałaby się cicho i zręcznie, jak nawet w cierpieniu, w smutku, uśmiechałaby się zawsze, ażeby jego rozweselić. Tak! to wszystko było jej przeznaczone; przypadkiem tylko rozminęła się ze szczęściem,—posiadała już przecie główną treść jego: miłość uczciwego człowieka, — zabrakło jej tylko... akcesoryów.

I panna Henryka podnosiła głowę dumna i prawie szczęśliwa, — dumna i szczęśliwa tem poczuciem, że tyle kobiet i tego szczęścia co ona nie dostało w udziele.

Nie czuła goryczy. Były jednak lata w jej życiu, w których na widok drobnej dziecięcej twarzyczki coś jej się w piersiach rzucało nieokreślonem pragnieniem i tęsknotą... ręce same wyciągały się do tej małej, bezsilnej istotki... serce uderzało jak szalone na myśl o złotej główce, któraby się do *niego* tulić była mogła z taką słodką ufnością i pieszczotą....

Później i to przeminęło; przyszła starość i panna Henryka uspokoiła się zupełnie.

Aż nareszcie pewnego dnia, wychodząc z kościoła Bernardynów, spotkała wspartego na lasce starego mężczyznę, w którym mimo białych włosów i zmarszczek poznała odrazu dawnego p. Karola. On trochę dłużej musiał się jej przypatrywać, zanim wyciągając do niej obie ręce, wykrzyknął:

— Panna Henrysia!!

Zaprowadziła go do siebie i odtąd przychodził codzień na parę godzin, tak jak niegdyś w małem miasteczku, tylko już zamiast wiązać bukiety, pijali razem kawę i zamiast rozmawiać o wyższych celach życia, opowiadali sobie drobne ploteczki miejskie.

W wyobraźni panny Henryki jednak dawny, poetyczny i gorący Karol był zawsze i stanowił jak gdyby osobę odrębną od rozmownego, trochę jowialnego emeryta, którego widywała teraz. Ze wspomnieniem tamtego zżyła się tak ściśle, że nie mogła się z niem już rozłączyć, — i teraz jeszcze, gdy brała do ręki starannie owiązane białe pudełko, od którego płynęła woń zeschłych kwiatów, w myśli jej stawał cały szereg cichych, letnich wieczorów spędzonych pod rozłożystym kasztanem i czuła zapach białych róż i szkarłatnych gwoździków, podawanych jej tak nieśmiało... —

Ogrodowa furtka skrzypnęła na zardzewiałych zawiasach, panna Henryka podniosła się i wychyliła przez otwarte okno.

— Dobry wieczór panie Karolu! — zawołała wesoło. — A ładnie to się tak spóźniać? myślałam, że pan już dziś nie przyjdzie.

— Przepraszam najmocniej pannę Henrykę! — odparł Karol przyśpieszając kroku, o ile mu na to pozwalały już trochę sztywne nogi, — spotkałem się na mieście z dawnym znajomym, kolegą jeszcze z szkolnej ławki; trudno było nie pogadać trochę.... Przeszłość, gdy o nią człowiek przypadkiem potrąci, zaczyna brzęczeć jak zbudzona mucha i ani się już opędzić tym wspomnieniom.

Przeszłość!... Panna Henryka nie robiła już żadnych wymówek: i ona także myślała dziś o przeszłości.

Zasiedli do kawy, ale nie kleiła się dziś rozmowa.

— Co też to człowiek przeżył! — wzdychał półgłosem pan Karol, mieszając kawę łyżeczką, — ileż to ludzi przesunęło się przed oczyma! zdaje się nieraz, że już chyba musiał ich człek pozapominać, aż tu naraz budzą się z przeszłości i stają przed nim znowu jakby żywi!

— Prawda, prawda, jak żywi! — wtórowała panna Henryka, podsuwając sąsiadowi sucharki.

— Ot i naprzykład nie zebrałem się jakoś nigdy panny Henryki zapytać, co się też stało z tą Kamilką Jaworzanką, u której rodziców bywałem tak często?

— Z Kamilką?... a cóż? poszła za mąż; coś zdaje się w rok... nie, chyba we dwa po wyjeździe pana.

— Mój Boże! że też każdy młody nie ma rozumu ani za grosz! serca za to, fantazyi, a zapału, toby i na dziesięciu starczyło! Czy pani wie, że ta Kamilka była jedynym powodem mego nagłego niegdyś wyjazdu! Kochałem się w niej jak szaleniec i gdy mi się raz skrzywiła, wpadłem w taką rozpacz, że poruszyłem niebo i ziemię byle tylko uciec od tej niewdzięcznej... czarodziejki! rusałki.. i Bóg wie jeszcze, jak ją nazywałem. Zdawało mi się, że z tęsknoty za nią umrę, a ona gdzieś chyba za klasztorną kratą odpokutuje swoje okrucieństwo.... Czy też p. Henryka domyślała się kiedy, że ze mnie był taki waryat?..

Panna Henryka nie odpowiadała; mieszała i kosztowała swoją kawę i nie mogła w niej sobie dobrać smaku....

Pan Karol rozgadał się; spotkanie dawnego znajomego, czy też może wypitych z nim parę kieliszków wina rozgrzało go, budziły się w nim coraz to inne, zatarte w pamięci wspomnienia, ożywiały zapomniane szczegóły przeszłości, — opowiadał o długich warkoczach Kamilki i o jej wiernym nieodstępnym wyżle, któremu nieraz zazdrościł dotknięcia miękkiej rączki, gładzącej go z takiem upodobaniem. A każdy nowy epizod rozpoczynał od słów:

— Pamięta panna Henryka?...

Panna Henryka pamiętała to wszystko — i daleko więcej jeszcze. Nie umiała tylko wtórzyć mu—w opowiadaniu, słuchała milcząc, jak nie przytomna... nareszcie pan Karol zauważył to szczególne usposobienie.

— Pani dziś jakaś nieswoja? czy nie słaba? — zapytał troskliwie.

— Ej nie, tak mi jakoś... nasiedziałam się w kościele i przeziębłam trochę.

— Oby tylko nie katar! niech się pani czego napije na noc... A ja dziś już dłużej nie będę zawadzał, zwłaszcza, że umówiłem się jeszcze z przyjacielem do cukierni.

— Dobranoc panie Karolu... Nie dodała jak zwykle na pożegnanie: — do widzenia jutro.....

Kroki pana Karola oddalały się i cichły w długiej uliczce; wiatr wieczorny roznosił dokoła delikatną woń floksów i werbeny.

A panna Henryka z głową wspartą na ręku, wpatrzyła się w otwarte pudełko, pełne zeschłych, rozsypujących się kwiatów, które wydawały mdły jeszcze zapach.

— Kamilka.... Kamilka! — powtarzała z cicha.

I nagle uczuła w sercu ten sam ból dotkliwy, głęboki, przejmujący, z jakim przed laty żegnała... odjeżdżającego.

— Czyżby to mogło być prawdą?... — szukała wybiegu, aby od tej prawdy ochronić urojone swe „szczęście". Może on, ot, tak tylko, wmówił sam w siebie — szepnęła, zamykając swe skarby.

A jednak na te kwiaty zżółkłe i pomarszczone, które straciły swe dawne dla niej znaczenie, upadła łza, — ta cicha i bolesna łza starości, która już szczęścia nie zaklnie do powrotu i nawet smutku nie wypłacze — bo jest łzą ostatnią.

wodniczący, aby referenci sekcyi zdali sprawę z obrad sekcyjnych.

W tym czasie nadszedł do przewodniczącego od inspektora okręgu sokalskiego telegram, w którym nauczyciele okręgu sokalskiego, zgromadzeni na konferencyę, wyrazili mu wdzięczność za pracę tam położoną.

Po wysłaniu do Sokala stosownego telegramu, przystąpiono do dyskusyi nad referatem II sekcyi, zajmującej się tematem: „Ułożyć szereg praktycznych zagadnień rachunkowych dla uczniów szkoły ludowej 1 i 2, 3 i 4, 5 i 6 roku nauki“.

Sprawozdawca p. Chlebowski odczytał obszerny referat sekcyi i zalecił do odczytania elaboraty odnośne pp. Cholewki, Jurczyńskiego i Chlebowskiego. Nastąpiło odczytanie elaboratu I części tematu, w którym p. Cholewka przedstawił liczne zagadnienia rachunkowe ułożone dla 1 i 2 roku nauki. Po obszernej dyskusyi podał przewodniczący wskazówki, jak należy udzielać nauki rachunków w kl. 1, aby ona prowadziła do praktycznego kierunku.

Na wniosek p. Góratowskiego, zgromadzenie uchwaliło uwolnić następnych dwóch prelegentów od czytania swych elaboratów.

Sprawozdanie sekcyi III obradującej nad tematem: „Ułożyć szczegółowy plan nauki geografii odnośnie do poznania kraju rodzinnego w szkołach jedno i dwuklasowych“, przedstawił imieniem sekcyi p. Szulc odpowiednie wnioski, zalecając do odczytania elaboraty p. Cięglewiczówny i p. Wojtygi, poprzedziwszy je odczytaniem rozkładu tej nauki na cały rok szkolny. Po odczytaniu tych elaboratów wywiązała się obszerna dyskusya, po której przewodniczący przedstawił swe spostrzeżenia poczynione w czasie lustracyi szkół, przy czem nacisk położył na to, że należy dążyć do tego, aby młodzież wzbudziła w sobie miłość do rodzinnego kraju, poznała jego bogactwa, przemysł i ważniejsze komunikacye a wreszcie, by zdolną była oryentować się na mapie w podróżowaniu z jednej miejscowości do drugiej.

Przy ponownym wyborze reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręg. otrzymał na 62 głosujących absolutną większość głosów p. Gustaw Lisowski, zatem reprezentantem zawodu naucz. obranym został.

Trzecie posiedzenie dnia 27 b. m. rozpoczęło się o 9 godz. rano odczytaniem protokółu II posiedzenia. Przewodniczący wezwał referenta sekcyi mającej przydzielony temat: „Jakie ma być postępowanie nauczyciela względem proboszcza, gminy i dworu, aby pozyskał dla siebie miłość i szacunek i ich współdziałanie dla dobra szkoły“. Referent p. Sendera odczytał streszczenie elaboratów i zalecił do odczytania prace pp. Cholewki i Góratowskiego. Potem nastąpiła dyskusya, na podstawie której oprócz licznych środków, przyjęła konferencya i ten, że nauczycielstwo dążyć winno do zakładania czytelni ludowych i kółek rolniczych i że udziałem swoim w tychże może bardzo skutecznie działać w kierunku pozyskania miłości ludu dla siebie i szkoły.

Po dyskusyi zaznaczył przewodniczący stanowisko, jakie nauczyciel w gminie zajmuje, podał rady i wskazówki, jak tenże postępować ma względem kościoła, dworu i gminy i zalecił nauczycielstwu pobłażliwe zachowanie się i pełne taktu postępowanie z ludem w wielu wypadkach.

Następne sprawozdanie na temat: „W jaki sposób może nauczyciel zużytkować ogród szkolny, względnie mórg pola, ust. szk. kraj. dla niego przeznaczony, aby oprócz własnych korzyści, wywierał wpływ na włościan pod względem zapoznania ich z wypróbowanemi, korzystniejszemi gatunkami zbóż, jarzyn, niemniej roślin pastewnych, roślin w przemyśle znajdujących zastósowanie itd.“ przedstawił referent p. Tatara i zalecił imieniem sekcyi do odczytania elaboraty pp. Szarka i Myszala. Konferencya w poczuciu ważności pomienionej kwestyi uchwaliła następujące wnioski:

1) Uprasza się c. k. Radę szk. krajową, by przy szkole rolniczej w Dublanach otwartym został jednoroczny kurs rolniczy nauki gospodarstwa dla nauczycieli i aby wyjednała u Rad powiatowych fundusz, z któregoby przynajmniej po dwóch nauczycieli z każdego okręgu wysyłać można na tenże kurs. Ci nauczyciele po skończeniu kursu urządziliby u siebie wzorowe gospodarstwo, według którego reszta nauczycieli w okręgu urządziłaby wzorowe gospodarstwa.

2) Rada szkol. kraj. raczy wyjednać u Rad powiatowych fundusz, z któregoby udzielano nauczycielom zapomóg na urządzenie wzorowego gospodarstwa przy szkołach i renumeracyj za wzorowe prowadzenie gospodarstwa.

3) Rada szk. okręg. wzbroni nauczycielom wydzierżawiania gruntów szkolnych.

4) Rada szk. kraj. raczy wyjednać u wys. rządu, aby przy seminaryach naucz. założono wzorowe gospodarstwa wraz z internatem dla uczniów trzeciego kursu seminaryum.

Na czwartem popołudniowem posiedzeniu konferencyi przedstawił sprawozdawca sekcyi p. Tatara ocenę elaboratów na temat: „Jakie spostrzeżenia nasuwają się nauczycielom o nauce dopełniającej na podstawie dotychczasowego doświadczenia tak pod względem czasu jej odbywania jak i wyczerpania przepisanego statutem organizacyjnym zakresu nauki.“ Imieniem sekcyi podał referent wnioski, które były przedmiotem ożywionej dyskusyi, którą zamknął przewodniczący podaniem do wiadomości zgromadzenia rozporządzenia c. k. Rady szk. kraj. z d. 16 marca 1888, przepisującem dozwolone dla młodzieży i nauczycieli ulgi, co do wyczerpania przepisanego statutem organizacyjnym planu naukowego, i użycia czasu na tę naukę.

W dalszym ciągu konferencyi nastąpiło sprawozdanie sekcyi, mającej przydzielony temat: „Jak prowadzić naukę gramatyki w szkołach jedno i dwuklasowych, oraz wskazać praktyczne sposoby przyswojenia młodzieży wyrażania się poprawnego w mowie i piśmie.“ Sprawozdawca p. Góratowski po odczytaniu referatu w imieniu sekcyi zalecił do czytania elaboraty pp. Tatary i Żegestowskiego. Po odczytaniu tychże nastąpiła dyskusya, w ciągu której przewodniczący podawał liczne wskazówki, jak nauczyciel ma postępować, aby ucząc dzieci już na najniższym stopniu nauki, przez ciągłe rozmowy i odpowiedzi uczniów, spowodowane stósownemi pytaniami, uczył ich bezwiednie gramatyki, dążącej do osiągnięcia czystości języka tak w mowie, jak i w piśmie.

Wreszcie sekcya, która zastanawiała się nad rozporządzeniem Rady szk. kraj. dotyczącem zbytecznego przeciążania uczniów, przedstawiła następujące wnioski:

1) Przy nauce historyi naturalnej, brać za podstawę ustępy odnośne, w czytankach zawarte, rozszerzając zakres wiadomości o tyle, o ile to niezbędnem i koniecznem się okazuje. To samo tyczy się nauki fizyki.

2) Przy nauce geografii, by szkoła ludowa ograniczyła się o tyle, ażeby młodzież poznała kraj ojczysty szczegółowo a Europę i części świata w najogólniejszych zarysach. Z historyi na podstawie ustępów w czytankach zawartych dążyć należy do poznania dziejów ojczystych, opierając się na główniejszych i wybitniejszych momentach historycznych.

3) Nie obarczać młodzieży zbyt długiemi ustępami poetycznemi lub prozaicznemi.

4) W szkołach ludowych niższej kategoryi nie obarczać młodzieży ćwiczeniami domowemi pisemnemi, prócz zwykłych krótkich odpisywań wskazanego ustępu z książki.

5) Przeprowadzać z uczniami jedno ćwiczenie pisemne polskie tygodniowo i jedno rachunkowe na piśmie.

6) Odnośnie do nauki rysunków upraszać władze szkolne, by raczyły wydać do użytku szkół odpowiednie i praktyczne wzory rysunkowe, gdyż obecnie używane nie odpowiadają celowi, ale owszem utrudniają naukę.

6) Przy rysowaniu map unikać wykonywania ich kolorami, następnie unikać rysowania poszczególnych prowincyj monarchii i krajów Europy, a ograniczyć się na doprowadzenu rysunku kraju rodzinnego.

8) Aby umożliwić hospitowanie poszczególnych klas przez kierowników szkół oraz kontrolowanie zadawanych do domu lekcyj, uprosić Radę szk. kraj. by przy więcejklasowych szkołach byli ustanowieni zastępcy płatni, którzyby w czasie hospitacyi zastępowali kierowników w ich klasach.

9) Uprasza się Radę szk. okręg., by raczyła niniejsze uchwały sekcyi wraz z odpisem przytoczonego rozporządzenia Rady szk. kraj. rozesłać wszystkim szkołom w okręgu, aby te do poleceń wskazanych w przytoczonem rozporządzeniu zastósować się mogły a rozporządzenie to, by było przedmiotem obrad w szkołach więcej klasowych na konferencyach miesięcznych.

Po załatwieniu kilku jeszcze spraw specyalnych zamknął przewodniczący obrady konferencyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 sierpnia.

Któż nie wie, w jak przykrem położeniu znajduje się ludność polska na Śląsku austryackim? Nie lepszy los dostał się także w udziale Czechom, w północnej części tego kraju zamieszkałym. Śląsk otrzymał niedawno temu nowego prezydenta w osobie dra Karola Jaegera, a ludność słowiańska wyczekuje z niecierpliwością, jak się wobec niej zachowa nowy szef polityczny kraju.

Dowiadujemy się obecnie, że przed kilku dniami udała się w Opawie deputacya, złożona z 57 członków Polaków i Czechów do dra Jaegera, aby go powitać i przy tej sposobności przedstawić mu życzenia ludności słowiańskiej. Na czele tej tak licznej deputacyi stał ksiądz Świeży, znany zaszczytnie poseł śląski do Rady państwa, i on też pierwszy przemówił do prezydenta. Powitawszy go na tem stanowisku, przedłożył mu żądania słowiańskiej ludności, domagającej się równego prawa dla języka polskiego i czeskiego w urzędach tamtejszych, wobec języka niemieckiego. Ks. Świeży dał prezydentowi do zrozumienia, że w tym względzie Polacy i Czesi najzupełniej są ze sobą solidarni i jednej myśli, i że żaden z tych narodów nie przestanie dążyć do uzyskania równouprawnienia pod względem językowym.

Szczegółowe życzenia słowiańskiej ludności na Śląsku wyłuszczył drugi z rzędu mowca dr. Stratil. Przedewszystkiem domagał się on upaństwowienia gimnazyum czeskiego, założonego w Opawie przez „Maticę skolską“, przyczem we właściwem świetle postawił całe zachowanie się rady gminnej opawskiej w tej sprawie. „Oświadczamy Wielm. Panu uroczyście, rzekł mowca, że ludność czeska i polska z dzisiejszego stanu rzeczy ze względu na stosunki narodowe i stan oświaty nie jest zadowolona, że ludność czeska i polska życzy sobie zmian, tutaj przez nas wymienionych i ani na chwilę nie spocznie w dążeniu do urzeczywistnienia tych postulatów wszelkiemi możliwemi środkami. Jeżeli wasza wielmożność użyczy nam swego silnego poparcia, odpłaci to waszej wielm. z pewnością czeska i polska ludność pełną i wierną miłością i wdzięcznością“.

Przemawiało jeszcze dwóch mowców, poczem prezydent odpowiedział, że nie jest jeszcze dostatecznie poinformowany o sprawach tutaj poruszonych, że jednak zaczerpie potrzebnych wiadomości w jak najkrótszym czasie, i jeśli zobaczy, że żądania czeskiej i polskiej ludności są słuszne, dołoży wszystkich sił, aby Słowianom wymierzono sprawiedliwość. W końcu oświadczył, że przy administracyi kraju wypełniać będzie wiernie i ściśle wszystkie ustawy.

Bank ziemski w Poznaniu.

Dziennik Poznański pisze:

„Dowiadujemy się, że walne zebranie „Banku ziemskiego“ w Poznaniu odbędzie się stósownie do przepisów ustaw dnia 22 października roku bieżącego.

„Usłyszymy tam niewątpliwie szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowych czynności Banku ziemskiego, którego publiczność wyczekuję z niecierpliwością. Tam też będzie odpowiednie miejsce po wspólnej rady.

„Natomiast uważamy, że głosy niecierpliwości, które do pewnego stopnia wyrozumieć umiemy, dziś już odzywające się tu i owdzie w prasie lub prywatnie, pytające: „co Bank robi“, są niewłaściwe.

„Wiadomości o przebiegu interesów instytucyi finansowej należą przedewszystkiem do walnego zebrania, podane też tam zostaną.

„Zresztą o ile nasze informacye sięgają, to możemy to tylko powiedzieć, że Bank ziemski nie dla tego zachowuje milczenie, aby pracami przez statuta mu zakreślonemi się nie zajmował, ale że w chwili, w jakiej się prace te znajdują, nie nadają się one do publikacyi“.

Gr. kat. konsystorz we Lwowie i Rada szkolna.

W sprawie rzekomego zatargu między konsystorzem grecko katolickim we Lwowie a Radą szkolną krajową, co do obsadzenia posady katechety w ruskiem gimnazyum, zaprzecza *Gaz. Lwow.*, wiadomościom podanym przez nas zarówno jak przez cztery dzienniki lwowskie. Bardzo być może, iż wiadomość ta dostała się do *Czerwonej Rusi* bezpośrednio z *Nowej Pressy*, myśmy jednak polegali w tym względzie na pierwszej z nich, lubo tę samą sensacyjną wiadomość czytaliśmy parę dni przed tem w organie „liberałów“ wiedeńskich. *Gaz. Lwow.* przedstawia rzecz w następujący sposób:

„Wskutek należycie ogłoszonego konkursu dnia 14 czerwca 1889 na posadę wspomnianą a ewentualnie i na inną, mogącą się opróżnić posadę gr. kat. katechety gimnazyalnego, wniosło dziewięciu kandydatów podania. Wszystkie podania przesłano z Rady szkolnej krajowej pismem z dnia 26 lipca 1889 l. 671 gr. kat. metrop. konsystorzowi we Lwowie w myśl przepisu do zaopiniowania i przedstawienia wniosków. Dopiero po nadejściu opinii konsystorza metrop. sprawa była traktowaną na plenarnem posiedzeniu Rady szk. kraj. w dniu 13 sierpnia b. r. i w myśl uchwały, na tem posiedzeniu powziętej, przedstawiono wys. ministerstwu wyznań i oświecenia odpowiedne wnioski.“

Czerw. Ruś dodaje dzisiaj, iż przedewszystkiem powinienby konsystorz gr. kat dać w tej sprawie bliższe wyjaśnienie,

Z Austro-Węgier.

Allg. Juristen-Ztg. donosi, że ministerstwo skarbu wygotować ma nowelę o należytościach, którą ma przedłożyć Radzie państwa na najbliższej sesyi; nowela ta przynieść ma pewne ulgi przy przenoszeniu prawa własności mniejszych majątków i posiadłości dziedzicznych, natomiast podwyższone mają być taksy przy przenoszeniu większych majątków i posiadłości dziedzicznych; nadto nowela ta ma zawierać postanowienia o dość wysokich należytościach od sum wygranych na loteryi, nadto od totalizatora i tym podobnych przedsiębiorstw.

Program Kroatów dalmackich traktowany jest przez prasę półurzędową z pewnem lekceważeniem. *Agramer Tagblatt* pisze, iż program ten wystósowano obecnie dla tego, że w Sejmie zasiadło kilku nowych posłów, którzy nie mieli sposobności do zatwierdzenia programu z roku 1875, a nadto, że program dawny rozszerzono w skutek nowych stosunków i okoliczności, jakie zaszły od r. 1875.

Sejm zagrzebski rozpocząć ma swą czynność od obrad nad sprawozdaniem deputacyi regnikolarnej, poczem przejdzie do budżetu na r. 1890. Sesya tego sejmu potrwać ma cztery tygodnie.

Car w Danii.

Na powitanie cara i rodziny jego król duński i grecki, który teraz bawi w Kopenhadze, wyjechali byli na morze i o godz. 2 d. 29 spotkali się ze statkiem cara „Dierżawą“. Car z carową i dziećmi wysiedli na ląd w Kopenhadze około godziny 4-tej po południu, tu przywitali się z rodziną króla duńskiego, przejechali przez miasto bez zatrzymywania się na dworzec i odjechali bezzwłocznie do zamku Fredensborg.

Kiedy car przyjedzie do Niemiec, to na pewne nie wiadomo. Berlińska *Börsenztg* zapowiedziała, że car dnia następnego t. j. 30 o godzinie pół do dziesiątej zrana miał przybyć do Poczdamu na pobyt dwudniowy. Wiadomość ta była przedwczesną i nie sprawdziła się wcale. Według innych domysłów przybycia cara nie można się spodziewać pierwej, jak za dwa tygodnie. Zresztą jeżeli się uwzględni strach przed możliwemi zamachami nawet na ziemi niemieckiej, nie można się dziwić, że wszelkie wiadomości o terminie przybycia trzymane są w ścisłej tajemnicy. O przybyciu cara do Poczdamu dowiemy się prawdopodobnie dopiero wtedy, kiedy już będzie na miejscu.

Z Petersburga.

Z chwilą mianowania towarzysza ministra spraw wewnętrznych generała Ignatiewa generał-gubernatorem kijowskim, ucichły naturalnie pogłoski o zamierzonem ustąpieniu ministra Durnowo i zastąpienia go przez dotychczasowego pomocnika.

Pester Lloyd upatruje w tem oddaleniu nowego gubernatora z ministerstwa spraw wewnętrznych obawę rządzących sfer w Petersburgu, aby nadto jaskrawe, a mianowicie zanadto głośne i hałaśliwe, a przez to kompromitujące dążności starszego Ignatiewa nie nabrały zbytniego w centralnym rządzie wpływu. Dla nas wszelako wielkiem jest pytaniem, gdzie Ignatiew mógł z naszego stanowiska i wobec nas być niebezpieczniejszym, w Petersburgu czy w Kijowie. Następca Drentelna nie ulży z pewnością doli Rusi i niezawodnie protegować będzie propagandę panslawistyczną, bo jak wiadomo bracia Ignatiewy są zagorzałymi panslawizmu apostołami.

Wedle depeszy petersburskiej, w. ks. następca tronu rosyjskiego wyjedzie na manewra niemieckie dnia 14 września. Towarzyszyć mu będą: gen. Mussin Puszkin i br. Frederiks.

Ślub księcia Jerzego Leuchtenberga z księżniczką czarnogórską Anastazyą odbył się przedwczoraj w Peterhofie. Książę Czarnogóry, wraz z swym synem, następcą tronu, księciem Daniłem, opuści dzisiaj Petersburg, udając się za granicę.

Ambasador francuski przy dworze rosyjskim, p. Loboulaye wyjechał z Petersburga na trzymiesięczny urlop. Zastępuje go sekretarz ambasady hr. Vauvinex. Nowy poseł portugalski hr. Siam-Miguet przybył już do stolicy rosyjskiej i objął urzędowanie.

Prawit. Wiestn. ogłasza ukaz do senatu o zniesieniu posady generał-gubernatora odeskiego.

Tajne narady bulanżystów.

Pomimo niewątpliwego zobojętnienia opinii publicznej dla bulanżyzmu, pomimo że osobista sprawa Boulangera zdaje się być bezpowrotnie przegraną, stronnictwo rządzące nie może jeszcze ochłonąć z wrażenia poprzednich tryumfów Boulangera i z wielkim niepokojem śledzi każdy ruch bulanżystów. Dlaczego? Oto wiedzą republikanie, że nie nastąpiło jeszcze zupełne uspokojenie umysłów, gorączkowo podnieconych bulanżyzmem; wiedzą, że prąd opozycyjny pomiędzy wyborcami jest jeszcze silny; wiedzą wreszcie, że za nieliczną garstką bulanżystów stoją zwarte szeregi bonapartystów i rojalistów. Co powie hr. Paryża? jak się zachowają rozmaite grupy monarchistów wobec jego wskazówek? czy istotnie istnieje bezwzględne porozumienie wyborcze pomiędzy Boulangerem a rojalistami? czy też przymierze to po osądzeniu Boulangera zostało rozerwanem? jak wreszcie zachowają się na wyborach skrajne żywioły radykalne? oto cały szereg niepokojących pytań, które mimowoli nasuwają się republikanom, a które czynią sytuacyę niepewną i ostateczny rezultat wyborów nieprzewidzianym. Z Londynu nadchodzą wiadomości tajemnicze, niepewne, które jak dotąd, nie rozwiązują nic, a więcej jeszcze zaciekawiają. Oto co pisze londyński korespondent dziennika *Soir* pod datą 28 sierpnia:

„Od tygodnia panuje niezwykły ruch w hotelu, zamieszkiwanym przez Boulangera na Portland-Place. Pomiędzy tajemniczemi osobistościami, odwiedzającemi Boulangera, zauważono najwybitniejszych przywódców konserwatywnych stronnictw francuskich: widziano senatora Bocher, widziano mrgb. de Beauvoir, poufnego sekretarza hr. Paryża; widziano także Dufeuille'a, sekretarza t. zw. dwunastki t. j. wyborczego komitetu zjednoczonej prawicy; widziano księżnę d'Uzès; kilkakrotnie widziano także znanego Artura Meyera, odbywającego przejażdżki z Sheen-house do hotelu na Portland-Place.

„Słyszałem z dobrego źródła, iż liczne te odwidziny mają podwójny cel: najpierw chodzi o to, aby zjednoczyć listy wyborcze bulanżystowską i rojalistowską; powtóre, by skłonić Boulangera, ażeby na parę dni przed wyborami stawił się w Paryżu i zażądał rewizyi zaocznego procesu“...

Nawiasem mówiąc, w Paryżu również na seryo zastanawiają się nad możliwością powrotu Boulangera do Francyi i jak mówią, rząd przygotowuje na wszelki wypadek nowe oskarżenie, na mocy którego Boulanger zostałby powołany przed sąd wojenny — być może rozpuszczono tę wieść dla odstraszenia Boulangera. Istotnie, trudno przypuścić, by się Boulanger zdecydował na ten ryzykowny krok.

„W rozmowie z pewnym przedstawicielem zjednoczonej prawicy — pisze dalej korespondent londyński — wyraził się Boulanger, iż zgodziłby się powrócić do Francyi, gdyby mu zapewniono powodzenie; ale kto mu to zapewni? „Niewątpliwie, rzekł interlokutor, będziesz pan miał niesłychane powodzenie, ale musisz ukazać się w Paryżu“. — „Ale czy powodzenie to wyjdzie na pożytek memu stronnictwu, czy też waszemu?“ Gdy rojalista zwlekał z odpowiedzią, rzekł Boulanger: „Nie wierzę już w powodzenie mego stronnictwa, w każdym razie nie byłoby to powodzenie stanowcze i dla przeciwników zgubne“ — „W takim razie powodzenie konserwatystów wzmocni także i pańskie stanowisko“ — „Nie wierzę w to, odparł Boulanger, gdybyście wy zwyciężyli, nie mielibyście nic pilniejszego do uczynienia, jak pozbyć się mnie i moich przyjaciół. Czy zwyciężycie, czy będziecie pobici, dla mnie prawie na jedno to wyjdzie“. Boulanger nie dał się przekonać, nawet gdy mu zagrożono odebraniem zasiłków pieniężnych i to na niego nie podziałało. W końcu Boulanger odebrał paczkę stutysięcznych asygnat, nadesłanych od ks. d'Uzès, ale nie poddał się namowom rojalistów.

„Co do kandydatur wyborczych nie przyszło również do zupełnego porozumienia. Boulanger pragnie popierać otwarcie tylko swoich stronników i bonapartystów, tym tylko ufa; co do rojalistów przekonany jest, że w chwili krytycznej porzuciliby go bez skrupułu. Jest to porozumienie na podstawie obustronnego interesu wyborczego, lecz bez wzajemnego zaufania“.

Bulanżyści ręka w rękę działać będą z bonapartystami, z rojalistami zaś tylko w miarę obustronnej potrzeby. Bądź co bądź koalicya ta jest dość silną, aby niepokoić patryotów francuskich. O ile wnosić można z dotychczasowego zarysu sytuacyi wyborczej, w dniu 22 września wyjdzie z urn. Izba deputowanych jeszcze mniej jednolita od swych poprzedniczek; w takiej ciżbie nie będzie mogła utworzyć się dość silna i karnie zorganizowana większość, któraby mogła dać krajowi silny i trwały rząd, a tego właśnie Francyi w dzisiejszych warunkach najbardziej potrzeba.

†

Ks. Aleksander Gintowt.

Przed paru dniami telegram petersburski przyniósł wiadomość o śmierci metropolity wszystkich kościołów katolickich w Rosyi, arcybiskupa mohylewskiego księdza Aleksandra Gintowta. Ks. Gintowt, jakkolwiek dobiegał już 70 lat wieku, był jednak do ostatniej chwili zdrów i czynny. Zmarł nagle w Duderhofie pod Krasnem Siołem. Zwłoki zmarłego dostojnika kościoła przywieziono koleją bałtycką do Petersburga, gdzie miały być wystawione w kaplicy konsystoryalnej z powodu restauracyi kościoła św. Katarzyny.

Metropolita Gintowt urodził się roku 1821 w Wojkszanach na Żmudzi, w rodzinnym majątku swych przodków. Wykształcenie naukowe otrzymał w Kiejdanach. Seminaryum skończył w Wilnie. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1845.

Prawie do chwili wyniesienia go na godność biskupią metropolita poświęcał się pracy parafialnej, naprzód jako wikaryusz w Wiłkomierzu, dalej w r. 1849 proboszcz w Janiszkach, w roku 1853 administrator kościoła po-bernardyńskiego w Grodnie, następnie proboszcz i dziekan grodzieński i archidyakon białostocki.

W roku 1870 przeniósł się z dyecezyi wileńskiej i przez dwa lata przebywał w Suwałkach. W roku 1872 otrzymał prekonizacyę na biskupa helenopolitańskiego i przeznaczenie na sufragana płockiego. Święcenie biskupie otrzymał 6 sierpnia tegoż roku w kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

W roku 1876 płocka kapituła dyecezyalna wybrała ks. Gintowta na swego wikaryusza generalnego i administratora dyecezyi. Tu metropolita rozwinął energiczną działalność administratora i zasłużył się reorganizacyą płockiego seminaryum.

W r. 1883 w dniu 3 marca ks. Gintowt opuścił Płock, na którego stolicę biskupią wstąpił sędziwy ks. biskup Borowski, i został prekonizowany na arcybiskupa mohylowskiego i metropolitę wszystkich kościołów katolickich w cesarstwie. W tymże roku d. 1 maja ks. metropolita warszawski Popiel włożył nań z obecnymi biskupami paliusz arcybiskupi w kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

Zarząd jedną z największych dyecezyi w świecie, w trudnych warunkach politycznych, wymagał od metropolity wiele pracy i nastręczał wiele trudności, zdołał im jednak podołać metropolita i umiejętnie rządził dyecezyą aż do śmierci.

Ks. Gintowt szczególną opieką otaczał seminaryum mohylowskie i akademię duchowną rzymsko-katolicką w Petersburgu, w której zawsze przewodniczył przy aktach uroczystych i doktoryzacyi wychowańców.

W wolnych od zajęć biskupich chwilach ks. Gintowt poświęcał się pracom literackim i sztukom pięknym, których, zwłaszcza malarstwa, był podobno głębokim znawcą.

Metropolita posiadał wysokie ordery, św. Anny kl. I i II, św. Stanisława klasy I i II, i św. Włodzimierza klasy III.

Ks. Gintowt był ósmym z rzędu metropolitą mohylowskim, kapłanem był lat 45, biskupem 17.

Kronika.

Kraków, 31 sierpnia.

Komitet przyjęcia cesarza Franciszka Józefa w Krakowie wydał następującą odezwę:

„Jego Ces. król. Apostolska Mość Najmiłościwiej Panujący Nam Cesarz i Król Franciszek Józef I. w przejeździe na ćwiczenia wojsk w Jarosławiu stanie w Krakowie we wtorek dnia 3 września b. r. około godziny 5½ rano na dworcu głównym tutejszym i zabawi tu przez minut siedm na uroczyście przystrojonym peronie.

„Dla złożenia Najjaśniejszemu Panu hołdu należnego udadzą się tam P. T. Reprezentacye Duchowieństwa i Władz, Korporacyi i Stowarzyszeń, zajmując miejsca dla nich przeznaczone i przez komisyę recepcyjną miejską wskazać Im się mające. (Upraszamy o trzymanie się obmyślanego w tym celu z góry z uwzględnieniem miejsca porządku).

„Publiczności w stroju świątecznym udzieli się przystępu na peron od ulicy Lubicz, ile wolnego pozostanie miejsca. Reszta Szanownej Publiczności zechce zająć miejsce przy baryerze kolejowej i wzdłuż ulicy Lubicz; dalej przed wiaduktem na ulicy Kopernika, i w przedłużeniu ulicy Starowiślnej aż po Dajwór, i wzdłuż tego aż do mostu kolejowego — utrzymując wszędzie należny porządek i przyzwoitość, jakiem się zawsze odznaczała. (Ułatwi to w całości obywatelskiej straży porządku i organom miasta pilnowania pożądanego szyku na wszystkich ulicach i placach).

„Witając przejeżdżającego Monarchę wzdłuż całej przestrzeni najserdeczniej i z najwyższem uszanowaniem wyrazi ludność miasta choć w tej krótkiej chwili, jak radośnie korzysta z każdej sposobności okazania Najmiłościwiej Panującemu Nam Cesarzowi i Królowi szczerego przywiązania swego i pełnego zapału, uczucia najwyższej czci i niewygasłej wdzięczności!

„Jak każdym razem tak i tym okażemy bez wszelkiej innej podniety radośne uniesienie miasta łączącym Nas Wszystkich okrzykiem: Najjaśniejszy Pan i Król Nasz Niech żyje!

„O bilety na peron zgłosić się należy do przewodniczącego komisyi recepcyjnej Pana Dra Weigla. (Pałac nowej poczty, od ulicy Wielopole, na I piętrze).“

Kraków, dnia 28 sierpnia 1889 r.

Dr. Szlachtowski, prezydent miasta.

Poseł Tadeusz Romanowicz, naczelny redaktor naszego pisma, powrócił do Krakowa i obejmuje napowrót redakcyę.

W parku dra **Jordana** na Błoniach zgromadziła się wczoraj wieczorem bardzo liczna publiczność. Wobec poważnego zastępu najwybitniejszych obywateli miasta, oraz rodziców, przybyłych z dziatwą, odbył się w parku uroczysty akt zakończenia zabaw i ćwiczeń gimnastycznych, które się przez całe lato odbywały codziennie staraniem i kosztem założyciela parku. W zabawach tych brała udział dziatwa obojej płci, różnego wieku i wyznań, zawsze pod opieką osób starszych, oraz fachowych nauczycieli gimnastyki. Zabawy ulubione przez młodzież niezawodnie stały się już jej potrzebą, a pożytek i korzyści, jakie oddają tak pod względem rozwoju sił fizycznych, jak i wytwarzania ducha koleżeństwa, zgody, równości i karności, zrozumie niezawodnie każdy dbający o zdrowie ducha i ciała tych przyszłych obywateli kraju.

Przy dźwiękach orkiestry wojskowej o godzinie 5 rozpoczęły się popisy dziatwy w maszerowaniu i ćwiczeniach gimnastycznych. Bez fachowej znajomości trudno jest określić rodzaj tych ćwiczeń które drukowany i rozdany obecnym program nazywa „towarzyskiemi“, „na spinaku“, na kółkach, drążku, szczudłach, o tyczce, skoki w wyż, z laskami, rzuty oszczepami do pierścienia, na krążniku, skoki przez wymijadło itd. itd.

Wszelkie ćwiczenia wykonane były bardzo zręcznie i prawdziwą przyjemność sprawiały starszym widzom. Dość powiedzieć, że tłum publiczności otaczał kołem ćwiczące się szeregi, a małych widzów, którzy nigdy dotąd jeszcze w zabawach tych nie uczestniczyli, szczera brała ochota przyłączyć się do rówieśników.

Obok sztandaru ugrupowani byli dosyć licznie

ożpopey, zaopatrzeni w karabinki i wszyscy umundurowani. Oni to najwięcej budzili zainteresowania, a może i zazdrości wśród cywilnych rówieśników. Śpiewami chóralnemi polskich pieśni zakończył się popis i zamknięto zabawy na rok bieżący, poczem dr. Jordan serdecznemi słowy pożegnał dziatwę, dla której istotnie bardzo wiele uczynił dobrego. — Z wdzięcznych piersi wzniesiono na cześć dra Jordana gromki okrzyk „Niech żyje!" — a liczni obecni na placu obywatele składali powinszowania z powodu energicznego wprowadzenia w życie pomysłu, który dla swej niewątpliwej pożyteczności i świetnych rezultatów niezawodnie i w innych miastach znajdzie naśladowców.

Powiatowa kasa chorych dla robotników na okręg sądowy Krakowa i Liszek rozpoczęła czynności swe w myśl ustawy z dn. 30 marca 1888 r. p. nr. 33 w dniu 15 sierpnia 1889 i przyjmuje zgłoszenia obowiązkowe przedsiębiorstw fabrycznych i przemysłowych, jak również nieobowiązkowe, w myśl § 2 b. statutu powiatowej kasy chorych, do których należą urzędnicy i robotnicy rolni i leśni, tudzież robotnicy przemysłu domowego.

Do zarządu kasy wybrani: pp. Józef Ziemiański jako przewodniczący, Piotr Koch zastępca przewodniczącego; członkowie Edward Pławiński, Jakób Biernaczer, Wojciech Gaal, Natan Reich, Leon Rosenzweig, Ferdynand Skaza, Jan Seidel.

Wydział nadzorczy: pp. Kirchmajer Jan Kanty, Paweł Bróg, Andrzej Prusak, Robert Marek, Adolf Schoen, Stanisław Szeki.

Sąd polubowny: pp. Stanisław Attelsander, Antoni Jasiński, Natan Wasserberg, Adam Zając, Jędrzej Zaczek.

Lekarz kasy dr. Cholewicz. Aptekarz Rosner.

Zwraca się uwagę wszystkich pp. pracodawców, w szczególności tych, którzy nie podlegają obowiązkowemu zgłoszeniu robotników, na korzyści, jakie wypływają z ustawy i statutu powiatowej kasy chorych, jeżeli zbiorowo zgłaszają swoich robotników do powiatowej kasy chorych.

Statuta po 10 ct. za egzemplarz dostać można w biurze zarządu kasy przy ulicy Garncarskiej pod l. 5 w oficynie.

Wpisy do wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie będą się odbywały od 1—4 września br. włącznie.

Wobec coraz więcej wyrabiającego się przekonania, że podniesienie krajowego przemysłu jest nietylko jednem z naszych najważniejszych zadań ekonomicznych, ale i narodowych, zwracamy uwagę naszych czytelników na ten zakład, rozwijający się z każdym rokiem pomyślniej, a przygotowujący młodzież do różnych gałęzi przemysłowych. Obszerne uwagi o tej doniosłej pożyteczności instytucyi narodowej zamieściliśmy w nr. 195 naszego pisma z dnia 27 bm.

Komisya lekcyjna Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego (Nowy uniwersytet, codziennie od godz. 2—4 po południu) przypomina rodzicom i opiekunom, iż poleca bezinteresownie z grona akademickiej młodzieży rutynowanych korepetytorów i guwernerów — na zgłoszenia ustne i pisemne.

Pociąg dworski, którym szach perski odjeżdżał z Wiednia na Węgry, Lwów do Podwołoczysk, wczoraj o godz. 3 po południu powracał przez Kraków do Wiednia, jako druga część [illegible] pociągu. Pociągiem tym wracali do Wiednia generał kawaleryi br. Depfner, podpułkownik generalnego sztabu br. Goumoens, kapitan Giesl, marszałek podróży radca dworu Klaudy i poseł perski przy dworze wiedeńskim Neriman-Chan, którzy towarzyszyli w podróży szachowi do granicy rosyjskiej.

Dzisiaj przed godz. 10 rano przejechał przez Kraków z Wiednia do Jarosławia nadzwyczajny pociąg ze służbą i 56 końmi dworu cesarskiego.

Z teatru. Ostatnie przedstawienia operetki lwowskiej w Krakowie cieszą się znacznem powodzeniem. Beneficyowe przedstawienie czwartkowe „Gonitwy za szczęściem" na dochód p. Radwan zgromadził w teatrze liczny zastęp wielbicieli talentu sympatycznej artystki, której nie szczędzili jej zasłużonych oklasków za doskonale śpiewaną partyę Stelli.

Wczorajsze przedstawienie opery Thomasa „Mignon" na dochód p. Kasprowiczowej odbyło się przy szczelnie zapełnionym teatrze. Publiczność nasza nie omieszkała skorzystać ze sposobności, aby ulubionej artystce lwowskiej dać wyraz dobrze zasłużonego uznania za usilną i skuteczną jej pracę w ciągu trzech miesięcy pobytu w Krakowie, w którym to czasie była p. Kasprowicz w istocie jedną z najgłówniejszych i najużyteczniejszych sił opery i operetki. Nie omieszkała też i p. Kasprowicz wyzyskać ostatniej sposobności, aby zalety swego głosu i rutyny scenicznej w jaknajlepszem przedstawić świetle, wczorajsza partya „Mignon" bowiem zarówno pod względem gry jak i śpiewu traktowaną była z artyzmem i starannością, która chlubnie zapisała lwowską artystkę w pamięci naszych melomanów i szerszej publiczności. Całość opery traktowaną była z wielką starannością. Obok beneficyantki rzęsiste oklaski zebrała p. Skalska.

Repertoar teatru krakowskiego zapowiada jutro w niedzielę, jako na pierwsze przedstawienie w tym sezonie, „Kościuszkę pod Racławicami" z p. Rygierem w roli tytułowej; w poniedziałek „Rewizor z Petersburga"; we wtorek pierwszy występ Romana Żelazowskiego i Ryszarda Ruszkowskiego w komedyi Bliźińskiego p. t. „Rozbitki"; we środę po raz dwunasty „Dziwak" z p. Lubiczem w tytułowej roli; we czwartek zaś wystąpi po raz pierwszy pani Adela Żelazowska w „Hrabinie Sarze" w roli tytułowej.

W panoramie plastycznej przy ulicy Sławkowskiej w nadchodzącym tygodniu oglądać będą widoki wielkiego księstwa badeńskiego, oraz miast Carlsruhe, Badenu, Freiburga, Heidelbergu i Mannheimu.

Ślub. W kościele OO. Reformatów w Wieliczce pobłogosławiony został związek małżeński p. dr. Jana Leśka, nauczyciela przy gimnazyum św. Anny w Krakowie z panną Teresą Sienicką, córką Rajmunda i Wincentyi z Lojewskich.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Gazety Narodowej* skonfiskowała prokuratorya za artykuł wierszowany p. t. „Szach i Mikado".

Śmierć w podróży. Z Tarnowa donoszą nam: Kazimierz Samojłowicz, inżynier kolejowy z Warszawy, zaopatrzony paszportem 10 lipca 1889 do l. 3781 w Warszawie wydanym, powracając dnia 27 b. m. z Szczawnicy zasłabł w Tarnowie i odwieziony z kolei do szpitala, zmarł tegoż dnia. Z pozostałych papierów okazuje się, iż był żonaty i miał dzieci. Kufer jego jest w przechowaniu kolei. Na dwukrotny telegram do Warszawy wysłany nikt się nie zgłosił.

Lwów, 30 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Rada miejska stolicy kraju postanowiła wysłać do Jarosławia deputacyę pod przewodnictwem prezydenta Mochnackiego dla wyrażenia cesarzowi wiernopoddańczych uczuć. Uchwalono dalej rozpisać konkurs na posadę kierownika biura statystycznego miejskiego. Kierownik mieć będzie rangę sekretarza magistratu, powinien posiadać wykształcenie uniwersyteckie, stabilitowanym będzie dopiero po roku. Powinien się nadto wykazać pracami z zakresu statystyki. Oprócz prowadzenia biura obowiązany będzie redagować „Wiadomości statystyczne i administracyjne miasta Lwowa".

Do ważniejszych spraw, załatwionych na posiedzeniu, należy jeszcze uchwała urządzenia nowego toru wyścigowego na Stryjskiem, kosztem 11 500 złr. Towarzystwo chowu koni będzie płacić gminie za tor po 1200 złr. rocznie.

Oświęcim 29 sierpnia (Koresp. *N. Reformy*). Przy sprzyjającej pogodzie i nadzwyczajnym udziale tak miejscowej jako też zamiejscowej publiczności, odbył się u nas w niedzielę dnia 25 b. m. na rzecz funduszu ochotniczej straży ogniowej festyn ogrodowy z tombolą. Czysty dochód z tego festynu w kwocie 427 zł. 17 ct. zawdzięcza straż ogniowa przedewszystkiem z prawdziwem poświęceniem i niezwykłą wytrwałością działającemu Komitetowi pań, następnie Komitetowi panów, tudzież osobom, które z materyalną pomocą chętnie pospieszyły. Na [illegible] zakończenie festynu przedstawiono 2 obrazy z żywych osób, ułożone przez p. Jana Szaukiewicza, artystę-malarza.

W imieniu stowarzyszenia ochotniczej straży ogniowej burmistrz miasta i naczelnik straży składają wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób do uświetnienia festynu i tomboli się przyczynili, publiczne serdeczne podziękowanie.

Szkoły gimnazyalne w Serbii, urządzone zresztą na wzór takichże zakładów w środkowej Europie, mają tę charakterystyczną cechę, że uczęszczają do nich chłopcy razem z dziewczętami. Dziewczęta mogą z 3 klasy gimnazyalnej przechodzić do 4 klasy wyższej szkoły żeńskiej, lub z 4 gimnazyalnej do 5 wyższej szkoły żeńskiej, dopełniając tylko studya pedagogiczne. W gimnazyach serbskich chłopcy mają także godziny ćwiczeń wojskowych, w którym to czasie dziewczęta mają godziny robót ręcznych. Liczba dziewcząt w gimnazyach serbskich dochodzi prawie $^1/_8$ części wszystkich uczniów. Nauczyciele szkół tamtejszych utrzymują, że z powodu tej wspólnej nauki chłopców i dziewcząt nawet w wyższych klasach gimnazyalnych nie powstają najmniejsze niedogodności, a zachowanie się studentów wobec ich żeńskich koleżanek jest grzeczne, przyzwoite i łagodne. Owszem, obecność dziewcząt w klasie wywiera bardzo zbawienny wpływ na bujne usposobienie chłopaków i uszlachetniająco działa na ich charakter. Zwykle dziewczęta kończą tylko niższe gimnasyum, atoli bardzo wiele przechodzi także do klas wyższych i z chłopcami zdawszy maturę, wchodzą albo na wszechnicę, albo — co najczęściej — wychodzą za mąż.

Z uznaniem zapisać należy, że w szkołach serbskich nie pobiera się żadnej opłaty szkolnej — Oświatę daje tam państwo za darmo, a nikomu jej nie utrudnia.

O wynalazku wachlarza, tego niezbędnego dziś szczegółu toalety niewieściej, opowiada jedno z pism (*Ostasiatische Lloyd*) co następuje: „Pewnego wieczora piękna Si, córka możnego mandaryna, otoczona licznem gronem służebnych, przyglądała się wielkiej iluminacyi miasta. Kobiety chińskie ukazywały się wówczas na ulicach w maskach na twarzy. Otóż gorąco od latarń i wielkich kagańców dało się tak dalece we znaki pięknej córce mandaryna, iż ośmieliła się zdjąć maskę. Nie chcąc jednak ukazywać swego oblicza oczom profanów, Si poczęła trzymać maskę przed twarzą i poruszała nią dla wywołania chłodu. Natychmiast obecne damy poszły za danym przykładem i dziesięć tysięcy rączek poczęło się wachlować dziesięcioma tysiącami masek. Tym to sposobem wachlarz został wynaleziony i zajął niebawem miejsce maski w Chinach".

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Tadeusza Starzyńskiego, na prezesa Rady powiatowej w Żółkwi.

Mianowania. Minister oświecenia mianował Jana Matijowa nauczycielem przy seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 1 września: Po raz sto trzynasty „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 2 września: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gogola.

We wtorek 3 września: „Rozbitki", komedya w 4 aktach Józefa Bliźińskiego. Pierwszy występ pp. Romana Żelazowskiego i Ryszarda Ruszkowskiego.

We środę 4 września: Po raz dwunasty „Dziwak", komedya w 5 aktach A. Mańkowskiego.

We czwartek 5 września: Po raz szósty „Hrabina Sara", dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta. Pierwszy występ pani Adeli Żelazowskiej.

W sobotę 7 września: „Uriel Akosta", tragedya w 5 aktach Karola Gutzkowa.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie Towarzystwa leśnego.

Lwów, 29 sierpnia.

Na tegoroczne walne zgromadzenie zebrało się około 80 członków.

Zebranych powitał imieniem miasta w zastępstwie prezydenta p. Mochnackiego wiceprezydent miasta p. Marchwicki, życząc obradom Towarzystwa najlepszego powodzenia i skuteczności.

Zgromadzenie zagaił wiceprez. Towarzyst. leśnego dr. Henryk Strzelecki, który witając pracowników na niwie gospodarstwa lasowego, wyjaśnił, dlaczego zjazd odbywa się we Lwowie, a nie w innej miejscowości, jak tego wymaga poniekąd statut. Na rok bieżący oznaczono jako punkt zborny Jarosław. Niestety miasto to dostało się pod zarząd komisarza rządowego i na zawiadomienie wydziału Towarzystwa, iż tam zjazd urządzić zamyśla, wcale nie odpowiedziało. Wobec tego, że i do Rzeszowa zjazdu nie było można zwołać z powodu spóźnionej pory, nie pozostawało nic innego, jak zjazd urządzić we Lwowie. Jakkolwiek wskutek tego leśnicy z zachodnich stron Galicyi nie wzięli w zjeździe silnego udziału, toć przykrość tę częściowo wynagrodzi zebranym może dzisiejsza wycieczka do uroczego Skolego, Demni i okolicy.

Po przemówieniu dra Strzeleckiego odczytał sekretarz Tow. p. Makarewicz sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1888/9. Z tego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo liczyło w 1888 roku 626 członków czynnych, z których w ciągu roku ubiegłego wystąpiło 19, zmarło 11, razem 30, zatem pozostało 596 członków. W ciągu roku przybyło 96, zatem z dn. 1 sierpnia br. liczyło Towarzystwo razem 692 członków. Członków honorowych liczy Towarzystwo 9.

Stacyj fenologicznych miało Towarzystwo w 1888 roku 45. W miesiącach zimowych odbywały się tak jak w latach ubiegłych poufne zebrania leśników we Lwowie.

Według zamknięcia rachunkowego za r. 1888 miało Towarzystwo dochodu 1942 złr. $48^1/_2$ ct., czyli mniej o 47 złr. $51^1/_2$ ct., aniżeli preliminowano. Wydano zaś 1130 złr. $48^1/_2$ ct., mniej o 459 złr. $51^1/_2$ ct od preliminarza. W r. 1889 wynosił zapas kasowy z początkiem roku 812 złr., wpłynęło do sierpnia 1000 złr. 28 ct., przeto wynosił dochód razem 1812 złr. 28 ct. Z tego wydano 381 złr. 98 ct., pozostał zatem zapas z dnia 1 sierpnia br. w kwocie 1430 złr. 30 ct.

Czasopismo Towarzystwa *Sylwan*, pozostające pod redakcyą prof. Władysława Tynieckiego, rozwija się pomyślnie, gdyż od 1 lipca br. Wydział Tow. zwiększył nakład tego czasopisma o 50 egzemplarzy.

Doliczywszy do powyżej podanych cyfr jeszcze fundusz premiowania zalesień, fundusz pomnikowy i wydawnictwa *Sylwana*, wykazuje Wydział Towarzystwa z dniem 1 sierpnia br. ogólny stan funduszów rozporządzalnych w sumie 2700 złr.

Wydział kończy swe sprawozdanie uwagą, iż stan finansowy Towarzystwa jest coraz pomyślniejszy, dzięki przystąpieniu większej liczby członków i zwiększaniu się liczby prenumeratorów *Sylwana*. Stan ten byłby jednak pomyślniejszy, gdyby i właściciele lasów chcieli Towarzystwo wspierać w usiłowaniach.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, a komisyi rewizyjnej, której imieniem zdawał sprawę p. Niedźwiecki, wyrażono za trudy i staranność podziękowanie, nie przyjęto jednak wniosku jej, aby 1000 złr. ulokować w 3 prc. losach austr. Tow. kredyt. ziemsk., natomiast uchwalono wszystkie kapitały lokować, jak dotychczas, w banku krajowym.

Następnie uchwalono preliminarz na r. 1890, mianowicie na wydawnictwo *Sylwana*, organu Towarzystwa, kwotę 1790 złr. (niedobór 440 złr.) na rachunek Towarzystwa zaś w wydatkach 1750 złr., w dochodach zaś 2210 złr. Nadwyżka spodziewana w r. 1890 jest 460 złr. W rubryce wydatków znajduje się także pozycya na premiowanie dzieł polskich z leśnictwa w kwocie 150 złr. Wybory odłożono do popołudniowego posiedzenia, poranne zaś zakończono wysłuchaniem zajmującego odczytu p. J. Ligmana o stanie odnowień leśnych, o klęskach elementarnych i szkodach, wyrządzonych przez zwierzęta.

Drugie posiedzenie uczestników VII zjazdu odbyło się po południu w sali kasyna miejskiego. Przystąpiono do wyborów. Prezesem Towarzystwa został ponownie wybrany Roman hr. Potocki; wiceprezesami wybrani pp. Henryk Strzelecki i Józef Glanz, a do wydziału pp.: Emil Hołowkiewicz, Gustaw Lettner, Wal. Maryański i dr. Tad. Rutowski. Do komisyi rewizyjnej na r. 1890 zostali wybrani pp.: Schupp, Romański, Demianowski, Niedźwiedzki i Broniewski. Sprawozdawcą z wycieczki do Skolego, dokąd wyjechało liczne grono uczestników zjazdu, został wybrany p. Klusik, który na następnem posiedzeniu zda sprawę ze spostrzeżeń, poczynionych podczas wycieczki. — Na wniosek p. Achta uchwalił zjazd wnieść do Sejmu petycyę, aby technikom leśnym przyznano czynne i bierne prawo wyborcze z tytułu osobistej kwalifikacyi. Resztę posiedzenia popołudniowego zajęły ożywione dyssertacye na temata naukowe.

Telegramy „Nowej Reformy."

Czerniowce, 31 sierpnia. Prut wezbrał i zalał zupełnie dolną część miasta. Czeremosz również wystąpił z brzegów.

Wiedeń, 31 sierpnia. Hr. Taaffe odjechał do Elischau.

Grac, 31 sierpnia. Generał Winterhalder umarł.

Berlin, 31 sierpnia. Znowu krążą wieści, że car w przyszłym tygodniu przybędzie do Berlina. Słychać także, że siostra cesarza Małgorzata ma wyjść za mąż za następcę tronu duńskiego. Z tą wieścią łączy się przypuszczenie, że cesarz Wilhelm pojedzie do Fredensburga.

Berlin, 31 sierpnia. Tutejsza *Post* zaprzecza wiadomości, jakoby Niemcy dążyły do utworzenia z Krety prowincyi samodzielnej pod zwierzchnictwem niemieckiem.

Paryż, 31 sierpnia. Hrabia Paryża wydał manifest, w którym upomina konserwatystów, aby się połączyli i zaleca, aby tych, którzy podejmują walkę przeciw rządowi, nie uważać za nieprzyjaciół. Republikanie byliby usiłowali uwięzić Francyę w ciasnych ramach instytucyi republikańskich; rewizya uchroni Francyę od tej niewoli.

Petersburg, 31 sierpnia. *Graždanin* donosi, że arcybiskup warszawski, ks. Popiel, przeznaczony jest zająć stolicę metropolitalną po zmarłym arcybiskupie Gintowcie nad wszystkiemi kościołami katolickiemi w Rosyi.

Petersburg, 31 sierpnia. Mówią tu, że carewicz po odwiedzeniu cesarza niemieckiego uda się w daleką podróż i przez Ocean Spokojny wróci do kraju. Przed tą podróżą jednak będzie na manewrach w Niemczech i na ślubie królewicza greckiego w Atenach.

Londyn, 31 sierpnia. Przy zamknięciu parlamentu odczytano wczoraj mowę tronową, w której stosunki Anglii do mocarstw zagranicznych nazwano „jak najserdeczniejszemi" i wyrażono niepłonną nadzieję, że pokój w Europie będzie utrzymany.

Londyn, 31 sierpnia. W miejscowości Osaka w Japonii, na wyspie Nipon, podczas wielkiej powodzi utopiło się 10.000 ludzi, 20.000 zostało bez dachu.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Cholera doszła już do Bagdadu.

Kanea na Krecie, 31 sierpnia. Przybyły tu nowe odziały wojska, Szakir Pasza wydał nową proklamacyę.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 31 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0°)	746.4 mm	744.7 mm	744.9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,4	+13°,6	+17°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	NW 2	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	75%	68%
Stan nieba 0=pog.; 10 sup. pochm.	2	9	10

Uwagi: Chwilami małe deszcze spodziewane.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 30 sierpnia 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	50
Zjednoczony dług w srebrze	84	35
Austryacka renta złota	109	90
5% austryacka renta (marcowa)	99	50
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	308	75
Londyn	119	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46
Dukaty austryackie	5	63
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	20

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 31/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	122 50	124 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 43	9 53
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 75	89 —

Lwów, dnia 29/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
$4^1/_2$% „ „ „ „ za złr. 100	98 40	99 40
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 30/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 20
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 85
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 25
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 15

Wiedeń, dnia 30/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83 40	83 60
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	84 40	84 60
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109 80	110 —
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 45	99 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132 —	133 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	138 —	138 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144 —	145 —
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	174 —	174 50
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	174 —	174 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	94 30	94 50
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 40	112 80
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	137 —	138 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	137 —	138 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	129 70	130 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m. k.	104 60	105 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m. k.	104 50	105 50
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m. k.	104 70	105 10
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	87 50	87 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	101 10
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 50	109 - -
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 40	103 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 30	100 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 80	101 30
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
$4^1/_2$% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 50	98 75
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 75	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 30	8 60
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	184 50	185 25
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59 —	59 75
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	125 —	128 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 70	25 10
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	59 75	60 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 50	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 50
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	20 50	21 25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 złr.	129 70	130 —
5 —	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	109 25	109 75
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	304 —	304 50
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	316 25	316 75
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	283 —
30 —	Laenderbank . . . . na 200 złr.	235 50	235 90
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	907 —	909 —
12 —	Unionbank . . . . . na 100 złr.	228 50	229 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	373 —	375 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2547 —	2552 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	195 50	196 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154 50	155 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	234 —	234 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	226 —	226 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	116 50	117 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 62	5 64
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 46	9 47
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 66	11 67
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 79
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 90	11 95
Banknoty włoskie . . . . za sztukę	46 75	46 85
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	122 50	123 —

Wyprawy dla młodzieży szkolnej otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski, Kraków, Sukiennice, 24. Ceny b. niskie.

Dr. Gabryel Sysak
powrócił 2176 1 1
i ordynuje jak dawniej w Kolomyi, Rynek, L. 58.

SWOSZOWICE.
Od 1 września ceny mieszkań w Zakładzie, tudzież kąpieli - klasy zniżone.
Kursujący między Krakowem a Swoszowicami omnibus wychodzi rano o godzinie 9, popołudniu o godzinie 3.
Ceny jazdy w pierwszej klasie 30 centów, w drugiej 25 centów. 2174 1 3

Parcele budowlane
położone przy ulicy Rakowieckiej, Topolowej i przedłużonej Aryańskiej są do sprzedania w cenie od 1800 do 5000 złr. Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Szczepańskiej, L. 5, II piętro, od godziny 1—2 popołudniu. Połowa ceny kupna może pozostać na pierwszej hipotece. 2179 1 2

P. T. Właściciele posiadłości ziemskich
na których są widoczne ślady oleju skalnego, jeżeli takie tereny naftowe chcą oddać pod eksploatacyę, proszę nadesłać swe adresy dokładne do podpisanego. Równocześnie zawiadamiam, że płacy sytuacyjne do zgłoszeń kopalń oleju skalnego, sposobem i poszukiwania pól naftowych i terenów odmiennych dla zdrojowisk, żądane przez c. k. Władze górnicze, oraz wszelkie czynności w zakres miernictwa górniczego wchodzące, wykonuję 2171 1 6
Kwiryn Rogawski,
autoryz. inżynier górniczy, zamieszkały w Jaśle.

W Bielsku znajdzie pomieszkanie i wikt **dwoch** lub **trzech uczniów**, uczęszczających do szkół. Język francuski w domu na żądanie. 2183 1 3
Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Do robót inżynierskich
znajdą zaraz
uzdolnieni technicy
zatrudnienie. 2170 1
Wymagane piękny rysunek i pismo.
Oferty odnośne do Admin. „N. Reformy".

A. Dzierżanowski
b. nauczyciel gimnazyalny **języka francuskiego**, udziela i nadal lekcyi tego języka. 2172 1 3
Mieszka: **ulica Smoleńsk, L. 21.**

Lustro antyk
w ramie machoniowej do sprzedania
na Podgórzu, ulica Kalwaryjska, dom W. Emilewicza, I piętro. 2177 1 3

300 cetnarów mtr.
WIKLA
łuskanego, poszukuje się **do kupna.** Oferty przyjmuje Zarząd dóbr „**Wiśnicz**" **w Bochni.** 2175 1 6

2 pokoje kawalerskie, każdy osobno, na II piętrze.
2 pokoje kawalerskie, każdy osobno, na II piętrze.
przy ulicy księżył Jabłonowskich (w przeciwicy od ulicy Wolskiej), są od 1 września 1889 r. **do wynajęcia.** Wiadomość w Magistracie u Komisarza I. obwodu, lub na miejscu o każdej porze dnia, **L. 195, Dz. IV.** 2180 1 3

Ośmioklasowy zakład naukowy i wychowawczy żeński M. SERWATOWSKIEJ
w Krakowie
znajduje się obecnie przy **ulicy Dolnych Młynów, L. 3.**
Cały dom wraz z obszernym ogrodem przeznaczony wyłącznie na użytek zakładu. 1962 8 12
Zakład posiada prawo szkół publicznych.

Panorama międzynarodowa
ulica Sławkowska, L. 4, dom Wgo Federowicza 2184 1 6
w tym tygodniu
Baden — Hildelberg.
Bliższa wiadomość plakatami.
Uczniowie płacą tylko 10 cent.

Niemiecka wyższa
8-klasowa szkoła żeńska
LUDMIŁY TSCHAPKOWEJ
w Krakowie, ul. Kanonicza, 9,
(świadectwa przez ten Zakład wydane mają ważność państwową), poleca się Szan. Rodzicom i Opiekunom dla wychowania i nauczania panienek. Nauki w wyższych klasach udzielają profesorowie gimnazyalni. Konwersacya w domu niemiecka i francuska. 2154 3 3
Wpisy codziennie.

Niemiecka
wyższa szkoła żeńska
i English school for young ladies
w połączeniu 2056 8 10
z pensyonatem i Freblowskim ogródkiem dla dzieci.
Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września.
Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.
Bliższych wyjaśnień i programów nauk z najwyższą gotowością udziela się, a zgłaszania się będą przyjmowane w lokalu szkolnym
ulica Poselska, L. 20.
G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

Pierwsza krajowa fabryka
oraz
magazyn wyrobów platerowanych t. z. chińskiego srebra
JAKUBOWSKI & JARRA
w Krakowie, Rynek główny, 26,
Magazyn we Lwowie, Rynek, L. 37,
posiada stale wszelkie wyroby gotowe do użytku domowego, na wyprawy i do eleganckiej służące, jako to
sztućce stołowe, lichtarze, kandelabry, czajniki, serwisy, tace, cukiernice, kosze, bulcary, samowary, lustra, zapalniczki i t. p.
Wielki wybór paramentów kościelnych
kielichów, puszek do hostyj, krzyżów, ampułek, lamp, lichtarzy, trybularzy itp.
(Złocenie kielichów odbywa się w ogniu i elektrycznie z gwarancyą.)
Magazyn sprzedaje po zniżonych cenach
patentowane Lampy Błyskawiczne M. Hermana
poleca zapas
Herbaty karawanowej rosyjskiej w najlepszym gatunku
oraz **największy wybór** 2173 1 12
Samowarów Rosyjskich Tulskich
mosiężnych, tombakowych i niklowanych,
w różnych fasonach i w najnowszym w kształcie kuli.
Fabryka podejmuje się srebrzenia, złocenia, reparacyj i wykonania wszelkich robót w zakres **bronzownictwa** wchodzących ze wszystkich metali po cenach najprzystępniejszych.
Zastępstwa w kraju ustanowione pośredniczą w sprzedaży, przyjmowaniu obstalunków i reparacyj: pp. **J. K. Jakubowski w Nowym Sączu, Stefan Starzewski w Tarnowie, T. W. Brąglewicz w Jaśle, M. Spindler w Krośnie, Hoch & Weitzner w Czerniowcach.**
Illustracye wyrobów wraz z cennikami wysyła się na żądanie franco.

CZERNEGO ORYENTALNE MLEKO Z RÓŻ
(Czerny's Orientalische Rosenmilch)
nadaje tak delikatną lśniąco białą
młodocianą świeżą cerę
jakiej **żaden inny środek** osiągnąć nie może; doskonałe na **plamy wątrobiane, piegi, pryszcze, stłuszczenia, brzydką czerwoność twarzy, opalenie od słońca** i wszelką nieczystość cery; usuwa wszelką żółtą lub brunatną płeć i nadaje się zarówno dobrze na wszystkie części ciała, **1 złr.**
Balsamine-Seife do tego **30 centów.**

CZERNEGO „TANNINGENE"
bez przymieszki ołowiu jest najlepszym poręczonym nieszkodliwym zaraz skutkującym
środkiem barwiącym włosy
na głowie i brodzie, tudzież brwiach, które w najprostszy sposób tylko po jednorazowem użyciu dostają tą samą piękną świecącą, **blond, brunatną** lub **czarną barwę naturalną,** jaką miały przed zesiwieniem, nieschodzącą ani przez mycie mydłem, ani w kąpieli parowej. **Cena złr. 2·50.**

Prawnie ochronione! Wyrabia wyłącznie i prawdziwe na sprzedaż
Antoni J. Czerny w Wiedniu, I., Wallfischgasse, 5.
Rozsyłka natychmiast za zaliczką pocztową. 1706 2 10
Skład w Krakowie ma W. Redyk apt.; **we Lwowie** Zygm. Rucker, apt. „pod srebrnym orłem"; **w Przemyślu** Wład. Nahlik, apt.; **w Czerniowcach** c. k. apteka obwodowa Altha; **w Opawie** Klementyna Pohl, skład pachnideł, Oberring 8; **w Ołomuńcu** Dr. C. Schröttera spadkob. apteka i w wielu inn. znanych aptekach i składach pachnideł.
Tylko **prawdziwe,** jeżeli ma podpis **Anton J. Czerny.**
Obszerne prospekta wszelkich moich specyalności posyłam na żądanie darmo i opłatnie.
Upraszа się o **zachowanie tego ogłoszenia,** gdyż rzadko się ukazuje.

OBICIA POKOJOWE
z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.
Rulon od 15 ct. i wyżej.
Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.
Papier asfaltowy przeciw wilgoci.
Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.
Ceraty na meble, stoły i podłogę
polecają
KUTRZEBA & MURCZYŃSKI
największy skład fabryczny tapet w Krakowie.
Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.
Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 42 0

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH
KONSTANTEGO ŚMIESZKA
magistra farmacyi, 2101 6 3
ulica Grodzka, L. 51, naprzeciw c. k. Sądu,
poleca Szan. Publiczności wszelkie materyały apteczne, Cognac, wina lecznicze, oliwy najprzedniejsze, olejki eteryczne, opatrunki chirurgiczne. Utrzymuje również przybory toaletowe zagraniczne i krajowe, mydła i perfumy w największym wyborze, środki desinfekcyjne itp.
Ceny umiarkowane. — Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotną pocztą.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 13,
poleca na jesień i zimę
Materye wełniane i jedwabne na **suknie, płaszcze i pokrycia futer,** czarne, kolorowe, gładkie i deseniowe.
Plusze, Aksamity, Korty, Chustki, Pledy, Chusteczki, Kołdry, Coucre-pird, Kapy na łóżka i stoły, Dywany, Chodniki, Firanki, Pończochy, Kaftaniki i t. p. 2182 1 7
Gotowe okrycia, Paletoty, Żakiety, Staniki trykotowe.
Zamówienia na konfekcyę damską wykonywają się spiesznie.
Próbki na żądanie. **Ceny umiarkowane.**

Berneński Dom wysyłkowy
towarów bławatnych i sukiennych
BERNARDA TICHO
18 Krautmarkt, Brünn, Krautmarkt 18,
przesyła za zaliczką:

Sukna damskie
sama wełna, we wszyst. najnow. kolorach podwójna szerokość, 10 mtr. **złr. 8.**

Czarne Terno
wyrób saski, podwój. szer., 10 mtr. **złr. 4·50.**

Flanela „Volapük"
najnowsze wzory, 60 cntm. szerokości, 10 mtr. **złr. 3.50.**

Barchent na suknie
najnowsze desenie, 10 metrów **złr. 3.**

Kaftaniki damskie Jersey
z jedwabnemi guzikami i okładami, wszel. kolory, gotowe, duże, 1 sztuka **złr. 1.30.**

Firanki (zasłony) jutowe
tureckie wzory, kompletne, **2 złr. 30 ct.**

Koszule dla robotników
z rumburskiego Oxfordu, gotowe, duże, 3 sztuki **złr. 2.**

Koszule normalne
gotowe, duże, 1 sztuka **1 złr. 50 centów.**

Kalesony normalne
gotowe, duże, 1 sztuka **1 złr. 50 centów.**

Damskie koszule
z mocnego płótna, obszywane ząbkami, 6 sztuk **3 złr. 25 ct.**

Koszule męskie
własny wyrób, białe lub kolorowe, **1** sztuka Ia **1 złr. 80 c.,** IIa **1 złr. 20 c.**

Canevas
1 sztuka 30 łokci lila . . **4 złr. 80 ct.**
1 sztuka 30 łokci czerwony **5 złr. 20 ct.**

Canevas niciany
1 sztuka 30 łokci lila i czerwony **złr. 6.**

Derka na konia
najl. wyrób 190 cm. dł. 130 cm. sz. **złr. 1·50.**

Derka fijakierska
190 ctm. dług., 130 szer., **2 złr. 50 cnt.**

Pakłak (Nigger-Loden)
najnowsze wzory, na jesienne i zimowe ubrania, podwój. szer., 10 mtr. **złr. 4.50**

Raguza
modn. mat., podw. szer., na suknie kostium., we wszystkich gładkich kolorach, jakoteż z paskami lub kratką, 10 mtr. **złr. 9.**

Flanelowe chustki na głowę
w prześlicznych deseniach, 3 sztuki **złr. 1.**

Kalmuk
najlepszy gatunek, 60 ctm. szer., 10 mtr. **2 złr. 70 centów.**

Sukno podwójne (Double-Velourtuch)
$^{9}/_{4}$ gotowe, 1 sztuka **złr. 3.50.**

Zimowe chustki
$^{9}/_{4}$ duże, gładkie i kratkowane, **złr. 2.**

Garnitur jutowy
2 nakrycia na łóżko, 1 na stół, z frendzlami, **3 złr. 50 centów.**

Garnitur rypsowy
z 2 nakryć na łóżka, 1 na stół, z jedwab. frendzlami, **4 złr.**

Resztki holenderskich sukien na podłogę
10—12 metrów dług., resztka **3 złr. 60 c.**

Płótno domowe
1 sztuka 30 łokci $^{4}/_{4}$ **4 złr. 50 ct.**
1 sztuka 30 łokci $^{5}/_{4}$ **5 złr. 50 ct.**

Weba „King"
lepsza jak płótno 1 sztuka $^{5}/_{4}$ szerokości, 30 łokci **6 złr.**

Chiffon
1 sztuka 30 łokci Ia **5 złr. 50 cent.**, najlep. gatunek **6 złr. 50 ct.**

Oxford
prawdziwy do prania, dobry gatunek, 1 sztuka 30 łokci **4 złr. 50 ct.**

Skład fabryczny towarów sukiennych.

Resztki sukien berneńskich
na ubrania zimowe, resztka 3·10 metr. na kompletne ubranie męskie **5 złr.**

Sukna na zimowe paletoty
resztka 2·10 mtr. na paletot, czarna, brązowa i granat **5 złr. 50 ct.**

Kupno okolicznościowe!
Berneńskie resztki sukna
3·10 m. na komp. ubranie męskie **złr. 8·75.**

Materye na zarzutki
w najlepszym gatunku, na całą zarzutkę **7 złr.**

Wzory opłatnie i darmo. — Za dobry towar i punktualną dostawę poręczenie.
Eleganckie karty z wzorami z 400 próbkami dla pp. Majstrów krawieckich niefrankowane. 2148 1 20

Zimowe zboże do siewu.
Wykaz cen
Alfreda Rassl w Opawie.
Ceny franco Opawa za gotówkę o ile zapasy starczą.

	1000 k.		100 kil.		5 kilo	
Pszenice zimowe:						
1. biała rosyjska „**Urtoba**", znany najlepszy gatunek	105	—	12	—	1	50
2. **Dividenden Chrestensena**, niezwykle bogaty wydatek	190	—	24	—	2	50
3. żółta „**Braune's July**". wcześnie dojrzewająca	125	—	15	—	1	50
4. czerwona „**Molda**" polepsz. kiściowa, pewna na lekkich gruntach	115	—	12	—	1	50
5. amerykańska „**Manitoba**" na ciężkie grunta	—	—	20	—	2	50
Żyta zimowe:						
6. **Montańskie olbrzymie,** znane z największej wydatności	95	—	10	—	—	—
7. **Aland** najwcześniejsze, niewymarżające, jasne ziarno	95	—	10	—	—	—
8. **Szampańskie hybrid**, późne	95	—	10	—	—	—
9. **Azowskie,** olbrzymie, zwykle najcięższe	95	—	10	—	—	—
10. **zimowe olbrzymie „Chrestensena"**, bardzo wydatne	105	—	11	—	1	50
11. **Alpen hybrid** (górskie), Nr. I, drugi zbiór	170	—	18	—	2	50

Wszystkie gatunki hodowane w okolicy górzystej Szląska. Zalety tych gatunków okazały się przy tegorocznym wyjątkowym stanie powietrza w całej pełni, polecam zatem tylko te, **co najlepsze.**
Próbkami służę na żądanie. 2083 4 3

J. & S. KESSLER
w Bernie
Ferdinandsgasse, Nr. 7N. R.
największe i najtańsze źródło kupna na sezon zimowy.
Największy wybór stosownych podarunków na Gwiazdkę.
Cenniki na bieliznę męską, damską, towary galanteryjne, wzory sukien i towarów łokciowych darmo i opłatnie.
Przesyłka za zaliczką.
2136 1 16

OGŁOSZENIE.

Skład fabr. towarów sukiennych.
Jak długo zapas starczy!
Resztki sukien berneńskich 3.10 mtr. na kompletny męski garnitur zimowy złr. 3.75.
Prawdziwe angielskie Cheviloty 3.10 mtr. na całe ubranie męskie, I. złr. 8.50, II. złr. 7.50, III. zł. 6.
Sukna na zimowe paletoty najlepszy gatunek, modne kolory, 2.10 mtr. I. złr. 10, II. złr. 6.
Prawdz. styryjski pakłak (Loden) na kurtki do polowania i ubrania, nie do zdarcia, 1 metr złr. 2.85.
Materye na zarzutki w najnow. kol. modn., najlep. gat. 2.10 mtr. na zarzutkę złr. 6.

Męskie artykuły modne.
Koszule męskie z Chifonu, Cretonu, Oxfordu, najlep. wyrób, I. złr. 1.80, II. złr. 1.20.
Koszule robotnicze z Oxfordu dobry, mocny gatunek, 3 sztuki II. złr. 1.40, I. złr. 2.
Kalesony z mocn. płótna, barchanu i dymki I. złr. 2.50, II. złr. 1.80 za 3 sztuki.
Normalna bielizna systemu Jägera, czysto wełniana, męska i damska, koszula złr. 3.50, kalesony złr. 3, z bawełny złr. 1.50.
Skarpetki męskie zimowe, białe i kolorowe, robione, 6 par złr. 1.10.

Czapki pluszowe dla mężcz. i chłop., 6 szt. złr. 1.20.
1 Plaid podróżny 3.50 mtr. długi, 1.60 mtr. szer., złr. 4.50.
12 chustek do nosa męskich, obrębione, z kolor. szlakami złr. 1.20, dla pań złr. 1.

Firanki, Kapy i Dywany.
Firanki (zasłony) jutowe najnow. desenie, kompletne, 2 kolor. złr. 2.30, 4-kolorowe złr. 3.50.
Garnitury jutowe 2 kapy na łóżko, 1 na stół, w najnow. tureckich deseniach, 2-kolorowe, złr. 3.50, 4-kolorowe, złr. 6
Stemhn. kołdry zimowe (Rouge) kompl. długie i szer., 1 szt. złr. 3
Jaquard Manilla chodniki 10 mtr. dług., gat. trwały, złr. 3.50.
Garnitur Rypsowy 2 kapy na łóżko, 1 na stół, zestawione w najnow. kolor., złr. 4.50.
Prześcieradło bez szwu 1 sztuka 2 mtr. długości złr. 1.50.
Sienniki do nżycia gotowe, 1 sztuka 2 mtr długości I. złr. 1.40, II. 90 cnt.
Derki na konie ciężki gatunek, z kolor. pasami, 190 ctm. dług., 130 ctm. szerok. I. żółte złr. 2.50, II. szare złr. 1.50.
Flanelowe chustki na głowę dla pań, bardzo ciepłe, 3 sztuki I. złr. 2, II. 75 cnt.

Serwety stołowe lniane, w różnych kolorach, 3 szt $^{8}/_{4}$ złr. 2, $^{6}/_{4}$ złr. 1.
Serwetki lniane, $^{4}/_{4}$ w kwadr., 6 szt. złr. 1.20.

Bielizna damska.
6 koszul damskich z najmocn. płótna, obszyte ząbkami, złr. 3.25, z haftem złr. 5.
3 nocne gorsety z pięknego Chifonu, z ładnym haftem, I złr. 4, II złr. 1.80.
Damskie fartuszki z Oxfordu, Cretonu, surow. płótna i Chifonu, 6 sztuk złr. 1.60.
Spodnice bogato obszyte, czerwone, szare i drapp, 3 sztuki złr. 3.
Zimowe szale Angora, $^{10}/_{4}$ wielkości, złr. 2.80.
Damskie kaftaniki wełniane (Jersey) róż. kol. dob. leż. I. złr. 2, II. 1.20.
Damskie pończochy zimowe, białe i kolorowe, 6 par robionych złr. 1.50.
Ręczniki z płótna damaszkow., 6 szt. z frendz. złr. 1.80, z obwódką złr. 1.20.

Towary lniane i weby
1 sztuka — 29 łokci.
Płótno domowe mocny gatunek (29 łokci), 1 sztuka $^{5}/_{4}$ złr. 5.50, $^{4}/_{4}$ złr. 4.20.

Oxford najn. wzory, 1 szt. (29 ł.) złr. 4.50.
Chyfon na męską i damską bieliznę, 1 szt. (30 łokci) I. złr. 5.50, II. złr. 4.50.
Prośnicki Barchan 1 sztuka (29 ł.), biały i czerwony, złr. 6, niebieski i brunatny złr. 5.
Kanevas na pokrycie pościeli, (1 szt. 30 ł. wied.) I. złr. 6, II. złr. 5.20.
Atłasowy Gradl na pokrycie pościeli, (1 szt. 30 ł. wied.) I. złr. 50, II. złr. 5.50.

Damskie modne artykuły.
Kupno okolicznościowe!
Zimowy pakłak (Nigger-Loden) na suknie damskie, najlep. gatunek, 10 mtr. złr. 3.20.
Kratkowane i paskowane materye modne 60 cm. szer., na szlafroki i dziecinne ubrania 10 mtr. złr. 2.50.
Joupon i Dreidrath w wszyst. kol., I. złr. 3.50, II. 2.80.
Flanela (Valerie) najnowsze wzory, 10 mtr. złr. 4.
Kalmuk najnow. wzory, 10 mtr. złr. 2.70.
Barchan na suknie najn. wzor., najp. kol. 10 mtr. złr. 3.
Kaszmir podwójnej szerokości czarny i kolorowy, 10 mtr. złr. 4.
Atłas wełniany, podwójnej szerok. czarny i kolor., 10 mtr. złr. 6.50.

Powróciłem i ordynuję jak dawniej
Dr. Emanuel Rosenblatt.
Kraków. 2168 2 3

Wina
Tokajsko-Hegyalajskie
czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u
H. KLEINA
Hurtownika win w Koszycach
(Kaschau Ungarn). 1938 4 0
Cenniki opłatnie.

Już nadszedł
SYRUP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleksandra Mańkowskiego
przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych **katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego** (Bronchitis), **w rozedmie płuc i kokluszu.**
Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone. 2060 1 10
Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie** W. Redyk „pod Barankiem"; **we Lwowie** K. Mikolasch; **w Czerniowcach** W. Beldowicz; **w Warszawie** H. Kucharzewski; **w Wilnie** P. Grużewski; **w Wiedniu** J. Weiss, Tuchlauben, 27; **w Bernie** Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie
posiada na składzie głównym następujące
książki szkolne:
Anczyc Wł. L. Krótki rys dziejów narodu polskiego dla niższych zakładów naukowych treściwie ułożony, wydanie 3. 80 cnt.
Ciechomski Erard W. Gramatyka praktyczna języka francuskiego dla początkujących. 90 cnt. Aprobowana przez Radę szkolną i Minister. oświaty do użytku szkolnego.
— Podręcznik do konjugacyj francuskich, obejmujący przeszło 80 wzorów, oraz zbiór 2800 czasowników z wskazaniem ich odmiany. 40 cnt.
Homer. Iliada, przełożył wierszem miarowym Paweł Popiel, wydanie 2. 1 złr. 50 cnt.
Kremer Józef dr. Początki logiki dla szkół średnich. 1 złr. 60 cnt.
Lewicki Anatol prof. dr. Zarys historyi Polski i krajów ruskich z nią połączonych, wydanie 2. 1 złr. 50 cnt. Aprobowany przez Radę szkolną do użytku w klasach wyższych szkół średnich i w wyższych zakładach żeńskich.
Molin Jan dr. Gramatyka języka niemieckiego dla szkół średnich, wydanie 3. 1 złr.
— Ćwiczenia niemieckie dla I i II klasy szkół średnich, wydanie 3. 1 złr.
Puszet Stanisław ks. Etyka katolicka do użytku w szkołach średnich. 1 złr. 20 cnt.
Sas Marcin prof. dr. Podręcznik metryki łacińskiej i greckiej do użytku szkoln. 60 ct.
Wergili. Eneida, przekładania Franciszka Wężyka, wydanie nowe. 1 złr. 60 cnt.
Wrześniewski August. Zasady zoologii, z 499 rysunkami w tekscie i jedną tablicą chromolitografowaną. 3 złr.
Ziemba Teofil dr. Estetyka poezyi. 1 złr. 25 ct.
— Psychologia. 1 złr. 25 cnt. 2119 2 3
Znatowicz Bronisław. Zasady chemii ogólnej, z drzeworytami. 2 złr. 50 cnt.
Posiada również na składzie **wszelkie książki szkolne, mapy i atlasy.**



JAN DROZDOWSKI
w Krakowie, ul. Floryańska, 18,
FABRYKA FORTEPIANÓW
oraz
skład i wypożyczalnia
poleca
fortepiana nowe
własnego wyrobu, krótkie („Mignon"), proste i krzyżowe, orzechowe lub czarne, najnowszej konstrukcyi, z pięknym tonem i wyborną grą, trwałe w stroju i mechanice.
Ceny nader umiarkowane i gwarancya zupełna. Fortepiana używane przyjmuje się w zamian, również wszelkie reparacye wykonuje się najstaranniej. 2017 3 3

Wszystkie
książki szkolne
po większej części **już oprawione,** są do nabycia w księgarni ant. oraz składzie nut muzycznych 2147 3 6
Leona Frommera
w Krakowie, ul. Szewska, 7.

2 lub 3 uczniów
szkół gimnazyalnych lub realnych znajdzie umieszczenie. Zapewniona opieka rodzicielska, należyty dozór jakoteż pomoc w naukach pod kierunkiem profesora szkół średnich. Na żądanie lekcye języka francuskiego i fortepian. Warunki przystępne. 2157 3 3
Wiadomość: **ulica Smoleńska, L. 21, I piętro.** Drzwi na lewo.

Zawiadamiam Szanownych **Rodziców i Opiekunów,** iż z rozpoczęciem bieżącego roku szkolnego, t. j. z d. 1 września 1889 przyjmuję na stancyę uczniów, uczęszczających do szkół gimnazyalnych w Krakowie. Wiadomość przy **placu Dominikańskim, L. 4, III piętro.** 2145 3 4
Ludomir Benedyktowicz.

Uczniowie
znajdą umieszczenie pod przystępnemi warunkami u nauczyciela gimnazyalnego przy **ulicy Kanoniczej, L. 11,** II piętro, od frontu. 2016 9 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.